Cena niniejszego numeru Mk. 15.

PRENUMERATA w Warszawie i na prowincji: rocznie Mk. 720.—, kwartalnie Mk. 180.—, miesięcznie Mk. 60.—. Za zmianę adresu Mk. 1.—.

Adres Redakcji i Administracji:

WARSZAWA, SZPITALNA 12 Tel. 47-25.

FILJA W ŁODZI: Biuro dzienników i ogłoszeń „PROMIEŃ", Piotrkowska № 81.

Przedstaw. w Ameryce: Pierwsze Polskie Biuro Dzienników Polis News Agency 26, Newark Ave., Jersey City, N. J.

ŚWIAT

Rok XV. № 42 z dnia 16 października 1920 r.

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT". Pod kierownictwem naczelnem Stefana Krzywoszewskiego.

Albrecht i Skępski **Cukiernia Ziemiańska** Kredytowa 9, Mazowiecka 12.
Otwarta do 12 w nocy. 11117

NAJWYTWORNIEJSZE KINO w WARSZAWIE **KINO-PALACE** 9 CHMIELNA 9.
CO TYDZIEŃ ZMIANA PROGRAMU.

SUKIENKI DLA PANIENEK
UBRANIA CHŁOPIĘCE i MĘSKIE
OBUWIE
MEBLE
FIRANKI
ZABAWKI
PORCELANA
KRYSZTAŁY
PLATERY

SUKNIE, KOSTJUMY, FUTRA, OKRYCIA, BLUZKI, SZLAFROCZKI
WYPRAWY ŚLUBNE OD 2,000 MAREK.
SALON MÓD

MATERJAŁY:
WEŁNIANE
BAWEŁNIANE
JEDWABNE
BIELIZNA
POŚCIEL
KOŁDRY
GALANTERJA
TRYKOTAŻE
KAPELUSZE
PAPETERJA
PERFUMERJA

WARSZAWA „TOW. AKC. BRACIA JABŁKOWSCY" BRACKA 25.
ODDZIAŁ HURTOWY — CHMIELNA 19.

POLSKI DOM HANDLOWY **MACIEJOWSKI i ARTZT** Warszawa
oddział detaliczny **MARSZAŁKOWSKA 127** — oddział hurtowy **ZIELNA 22.**
POLECAMY w ogromnym wyborze! Materjały męskie i damskie krajowe i zagraniczne flanelety — baje — trykotaże — chustki. 245

Kupujcie Pożyczkę Premjową!

„MIŁOSIERDZIE".

Czy sześcioletnia krwawa wojna wywoła w życiu narodów europejskich zmiany tylko natury politycznej? Czy życie wewnętrzne mrowia ludzkiego nie ulegnie głębszym przewrotom? Ze wszech stron odzywa się pomruk rewolucyjny. Na Wschodzie rozkiełznał się niszczącą burzą. Ustrojowi kapitalistycznemu usiłują przeciwstawić się dążenia, zmierzające do wyzwolenia Pracy, do wywalczenia dla niej przodującego, kierowniczego stanowiska. W tem wielkiem przeobrażeniu socjalnem, które dokonuje się w naszych oczach, a którego ostateczne kształty są jeszcze niewiadome, literatura słaby bierze udział. W potężnem zmaganiu się sił ludzkich omdlała twórcza moc Poezji. Wzmaga się reakcja przeciw dawnym, przeżytym formom, nowe hasła i nowe ideały nie znajdują form świeżych, błąkają się wśród manowców. Rozdźwięk między literaturą a życiem staje się coraz jaskrawszy. Z jednej strony wieże z kości słoniowej, w których chroe nią się umysłowe i estetyczne wyrafinowania wice-hrabiów des Essaintes, z drugiej—proste, czasem prostackie potrzeby duchowe tłumów, podniesionych nagle o wiele szczebli w swych prawach i możnościach. Nowe zagadnienia, nowe konflikty, nowi ludzie—braknie jeszcze nowej poezji, któraby dla tego wielkiego procesu duchowego nowy wyraz, nowe Słowo odszukała.

Najsilniej owe przeciwieństwa uwydatniają się w teatrze. Bo w teatrze najsilniej odzwierciadla się życie. Rośnie niezadowolenie ze starej sztuki teatralnej, w której tkwi przebrzmiały sens mijającego życia. Z tej zapładniającej atmosfery tęsknot i upragnień musi wyłonić się Nowa Sztuka. Przyjść muszą nowi poeci, nowem życiem upojeni, z niego natchnienia czerpiący. Ale nowa sztuka, nowe hasła i nowe kierunki w literaturze nie mogą być płodem najmozolniejszych choćby, laboratoryjnych usiłowań. Są dziełem indywidualnych genjuszów twórczych.

Przytem teatr opiera się na pewnych konwencjonalnych fundamentach, które trwają, z małemi zmianami, od czasów Ajschylosa i Sofoklesa. Już Goethe wyszydzał reformatorów i niezadowoleńców, którzy porywali się burzyć te fundamenty. Życie — w tym wypadku teatralne —okazywało się zawsze mocniejszem od szerszych teorji. Wyłomy, jakie od czasu do czasu czynił w nich indywidualizm poszczególnych genjuszów twórczych, wypełniały się prędko. I zaiste, między tragedją starogrecką, lub szekspirowską a współczesnym dramatem, między komedją Moliera, Baumarchais'go lub Marivaux a komedją nowoczesną, — różnice są raczej zewnętrzne, techniczne niż istoty, samej twórczości sięgające. Właściwe różnice polegają głównie na skali talentów twórczych, na ich głębi i rozmachu.

Na tle tych rozterek duchowych powstał zapewne ostatni utwór dramatyczny p. Huberta Rostworowskiego, „Miłosierdzie", z którym w ubiegłym tygodniu zaznajomił nas Teatr Polski. Autor dramatów, o tle mniej lub więcej historycznem, w których górował zawsze pierwiastek etyczno-społeczny, tym razem zwrócił się ku zagadnieniom chwili

bieżącej, chciał ująć syntezę walki nizin społecznych z tymi, którzy dotychczas władzę dusz w swych dłoniach dzierżyli. Już nie będzie tarczą Miłosierdzie, wykalkulowane na chłodno, z szczerej, gorącej miłości bliźniego odarte. Z rozbitej czaszki stoczy się korona królewska, przy krzyżach męczeńskich, obok Miłosierdzia, staną ksiądz i bogacz, a rozszalały tłum w piekielnej sarabandzie święcić będzie zwycięztwo. Tryumf będzie wszakże krótki. Cóż z tego, że padną dawne wielkości! Nędza, głód i ból ostaną się, będą toczyć dalej rzesze ludzkie, które znów ukojenia będą szukać w porzuconych, dawnych modłach... Tryumfuje pesymizm Schopenhauera,—gdy jedna kultura rozsypuje się, ginie, — powstaje nowa, pod nowemi nazwami rozpoczyna tę samą robotę, i to się nazywa postępem! Da capo —al fine! Taką wydaje się być idea poety. Czy jest ona wymierzona, jak chcą niektórzy, przeciw poczynaniom rewolucyjnym, czy ma być buntów ludowych złośliwem potępieniem? Sądzę, że tak nie można tłomaczyć zamierzeń Roztworowskiego. Każda wielka rewolucja, religijna, polityczna czy społeczna, jest wynikiem głębszego fermentu duchowego wśród mas, ma za sobą długi łańcuch przyczyn, niesie nowe myśli i reformy, które stają się dorobkiem następnych pokoleń. Zapewne, postęp drogą ewolucji jest pewniejszy. Zabezpiecza od gwałtownych wstrząśnień, wolny jest od plam kainowych. Działanie jego bywa atoli zbyt powolne. Dojrzałe w mózgach i sumieniach idee rwą nagle tamy, poczucie doznanych krzywd wybucha pomstą, rozkiełznane namiętności płoną nienawistnym ogniem. Można ubolewać nad krwawemi nadużyciami, — należy przyznać, że każda rewolucja, mająca podłoże ideowe, dawała pewien zysk warstwom upośledzonym. Choćby bezpośrednio po wybuchu następowała chwilowa reakcja. Jeśli jednak ustroje polityczno-społeczne świata zmierzają stale, acz nie w prostej linji, ku lepszemu, dusza ludzka zmienia się mało. Drzemią w niej wciąż te same instynkty, jakie szar-

„Miłosierdzie“ misterjum w 3-ch aktach Karola Huberta Rostworowskiego.

„Miłosierdzie“ akt II-gi. Fot. St. Brzozowski.

pały nią przed tysiącami lat. Mimo olbrzymich przeobrażeń, jakie zaszły w życiu ludzkości! I w tej prawdzie, w tej gorzkiej i smutnej prawdzie, której świeże świadectwo wydały światowa wojna i bolszewickie bestjalstwo, tkwi zapewne źródło pesymizmu i sceptycyzmu Rostworowskiego. Przed kilkunastu laty p. Poincaré powiedział: — Nie wystarcza zmieniać prawa, — należy zmieniać obyczaje. Niestety, ostatnie lata przekonały nas, że w dwudziestym wieku, —w wieku cudownych wynalazków, cudownego rozwoju nauki i techniki, — na dnie duszy ludzkiej tają się te same skłonności, jak w epoce jaskiniowej...

W poszukiwaniu nowych form dramatycznych, Rostworowski sięgnął do średniowiecznych misterjów, posługując się przytem cokolwiek sprosta i mechanicznie symbolami. Nie silił się wcale o nadanie im choćby pozorów życia. Postacie, które przewijają się w „Miłosierdziu“, są tworem trudów mózgowych. Nie ma w nich kropli krwi człowieczej. Są one po to, by prowadzić dość niedbałym wierszem interesujące lecz nie zawsze jasne dysertacje, zwłaszcza że ustawiczny półmrok na scenie i nie milknący pomruk, jęk i zgiełk tłumu utrudnia słuchaczowi skupienia uwagi. W skutek tego dramat Rostworowskiego denerwuje, lecz nie wzrusza, — męczy, ale nie wywołuje grozy. Mało który z widzów, bez komentarzy, zda sobie sprawę z założeń poety. Tem więcej, że teatr Polski, idąc śladami Reinhardta i Stanisławskiego, z dzieła na wskroś intelektualnego, nieomal publicystycznego, usiłował zrobić widowisko, zadziwiające bogactwem ruchu, efektami reżyserji, imponujące pokonywaniem trudności. I zamiar ten powiódł się niewątpliwie: pp. Szyfman, Bolesławski i Drabik dołączyli jeszcze jeden liść wawrzynu do bogatych swych wieńców. Lecz w tem skupieniu wysiłków do nagromadzenia efektów scenicznych, zresztą prawie zawsze w najlepszym stylu, słowa poety — myśliciela często ginęły, pantomina, mozolnie przez reżysera wypracowana, pokrywała tekst, pokrywała nawet w pewnej mierze znakomite kreacje solistów, pp. Jaracza, Bończy, Zielińskiego, Stanisławskiego, Brylińskiego i Broniszówny. A kreacje te, zważywszy na trudność zadania, zasługują istotnie na najgorętsze wyrazy podziwu.

Stef. Krz.

ANTRAKTY W RYDZE.

Niema posiedzeń, czas się dłuży.
Pije się piwo z dużych kruży,
Pije się koniak z małych szklanek...
Przechodzi noc, przechodzi ranek, —
Delegat bawi się foxtrottem,
Ekspert jest zawsze sans cullott'em,
A nie wie nic, co z tego będzie
I czy mądrości klucz posiędzie.
Głosi zagadka: d litera
Początek słowa wnet otwiera,
Na a się kończy verbum takie,
I koszta zna nie byle jakie.
To wszystko razem w swej osnowie—
Jest dyplomacja... Joffe powie...
„Rokowań jawność — piękny parol —
Tak o tem pisał Radek Karol —
W Brześciu chwaliłem te zasady —
Pryncypja mają swe lansady —
Jawność w ukryciu piękniej pachnie —
Tak również mówił Jaś swej Kachnie".
. . . . . .
Zamknięte drzwi, spuszczone story,
Ród dziennikarski na kształt zmory,
Próbuje wleźć przez dziurki kluczy,
I jak rój bąków groźnie buczy.
Coś się tam mówi, coś się pisze,
Ten mówi „dobrze" — ten „nie słyszę" —
Ktoś coś udaje, ktoś się dąsa,
Ktoś coś tam zagra, ktoś znów pląsa.
Potem są wspólne biuletyny
(Ja pójdę górą, ty doliną).
Aż pęknie bomba w dzień wtorkowy,
Niby fajerwerk baletowy:
Ósmego w piątek coś się ziści.
Opadnie pęk figowych liści,
Stanie umowa w pełnej krasie,
Pod nią podpisy. Rzecz tak ma się,
Że w piątek traktat będzie gotów.
Bez argumentu kulomiotów.....
A sens moralny prosty bardzo:
(Tym sensem ludzie zwykle gardzą).
Joffe na rybkę pójdzie w piątek,
A ktoś tam wpadnie w Sejmu wrzątek.

S. R.

Ryga dnia 5 października 1920 r.

Dookoła konferencji pokojowej w Rydze.

(Nasza delegacja).

Hotel Rzymski, w którym rezyduje nasza delegacja, położony jest naprost gmachu Narodowej Opery Łotewskiej. Przed hotelem czeka stale parę samochodów, z biało-amarantowemi chorągiewkami. U bramy, stoi żandarm w mundurze o czerwono-żółtych wyłogach.

Gabinet przewodniczącego polskiej delegacji, p. Dąbskiego, mieści się na I-em piętrze. Dostęp do niego niełatwy. Bronią go sekretarze p. ministra, uprzejmy i układny p. Wszelaki, oraz stale zaaferowany p. Poznański. Dopomagają im w zabiegach młodzi adepci sztuki dyplomatycznej, pp. Zalewski, syn znanego komedjopisarza i Staliński, b. sekretarz ambasadora Stanów Zjednoczonych w Petersburgu, p. Francis'a.

W gabinecie p. Dąbskiego odbywają się narady delegacji polskiej. Przed każdym z członków leży plika papierów, pośrodku, na stole, duża mapa. Lica obradujących płoną od gorąca sporów i dyskusji. Przewodniczący stara się łagodzić krańcowe kierunki. Jego wysokie czoło marszczy się często, gładzi ręką puszystą czuprynę, skubie z angielska przystrzyżone wąsy. Opodal zasiada prof. Stanisław Grabski, wysoki, kościsty, — w obcisłem ubraniu sportowem. Co chwila zdejmuje i znów nakłada wiszące na sznurku binokle. Spór z nim wiedzie najczęściej poseł Barlicki, typ uświadomionego robociarza, o rozumnem spojrzeniu, — oraz dr. Kiernik. Ten ludowiec świadczy, jak często pozory mylą: wygląda cokolwiek groteskowo, a w istocie jest jedną z najtęższych sił naszej delegacji. Generał Kuliński, który przychodzi najczęściej w cywilnem, granatowem ubraniu marynarkowem, mało ma cech wojskowych. Zdradza w nim żołnierza jednak prosta postawa i twardy, miarowy krok, kiedy wchodzi lub wychodzi.

Zgoła odmienne typy zewnętrznie przedstawiają nasi przedstawiciele w Rydze i w Rewlu, poseł Kamieniecki i p. Leon Wasilewski, choć między nimi panuje najzgodniejsza harmonja. Pierwszy— niskiego wzrostu, ma wesoło, prawie filuterne oczy i dziewczęco-różową cerę. P. Wasilewski, wysoki, chudy i poważny, ma wygląd ascety. Dopełniają delegację: posłowie Wasikiewicz, niski brunet o bystrych oczach, rudowąsy p. Wichliński i wreszcie p. Mieczkowski, o bujnych szpakowatych włosach. Dwaj ostatni trzymają się zwykle razem, mieszkają w jednym pokoju i przeważnie jednakowo milczą.

Gdy delegacja pracuje w gabinecie p. Dąbskiego, w innych pokojach przygotowują swe referaty eksperci. Tutaj rezyduje poseł dr. Perl, o myślącej, okolonej czarną brodą twarzy, który w znacznej mierze odgrywa rolę spiritus movens naszej delegacji. Tutaj mozolą się dwaj uczeni etnografowie, p. Maliszewski, sympatyczny, wysoki blondyn, oraz prof. Romer, niski brunet o siwiejącym już wąsie. Tu widzimy p. Altberga, który pełni funkcje tłomacza, wice ministra p. Eberhardta, pp. Kausika, Szumlakowskiego, Tenenbauma i doskonałego znawcę prawa międzynarodowego, dowcipnego, powszechnie lubianego mecenasa Szym. Rundsteina, którego cięte pióro potrafi równie dobrze rymem, jak prozą władać...

Grupa oficerów, wchodzących w skład delegacji, budzi w mieście żywe zainteresowanie. Ścigają ich uśmiechnięte spojrzenia pięknych ryżanek. Trzeba przyznać, że dobrze reprezentują naszą młodą armję. Wymienić trzeba por. Srzednickiego, świetnego komendanta kwatery, rotmistrza Borkowskiego, kap. Jaworowskiego, poruczników Dymszę, Jackowskiego, Suryna, Młodzianowskiego i Birnbauma. Attaché wojskowym jest major Polakiewicz.

Opis byłby niezupełny, gdybym nie wspomniał o sekretarzach delegacji, jednako brodatych pp. Ładosiu i Jenikowskim oraz wygolonym po angielsku p. Wyszyńskim. Płeć piękną reprezentuje p. Wołkowiczowa. I gdybym wreszcie zapomniał o artyście-malarzu p. Norblinie, któremu „Świat" również będzie zawdzięczał oryginalne, pełne rozmachu i humoru szkice z konferencji.

Henryk Liński.

Ryga w Październiku.

Z wrażeń artysty-malarza w Rydze. Kłopoty dziennikarza.

1) Dzień zaczyna się od podglądania przez dziurkę od klucza. 2) Służąca hotelowa, jako źródło informacji. 3) Sekretarz delegacji w ucieczce przed dziennikarzami. 4) Filar kinematografu przy pracy. 5) Wywiad z koszem od papieru 6) Dziennikarz-bohater, który zdobył sensacyjną wiadomość. 7) Dziennikarz, po całodziennej orce pokojowej.

Rys. St. Norblin.

Z teki wojennej artysty-malarza Henryka Uziembły. *(Serja II.)*

Rozbrojenie pułku komunistów wziętego do niewoli przez generała Rydza Śmigłego.

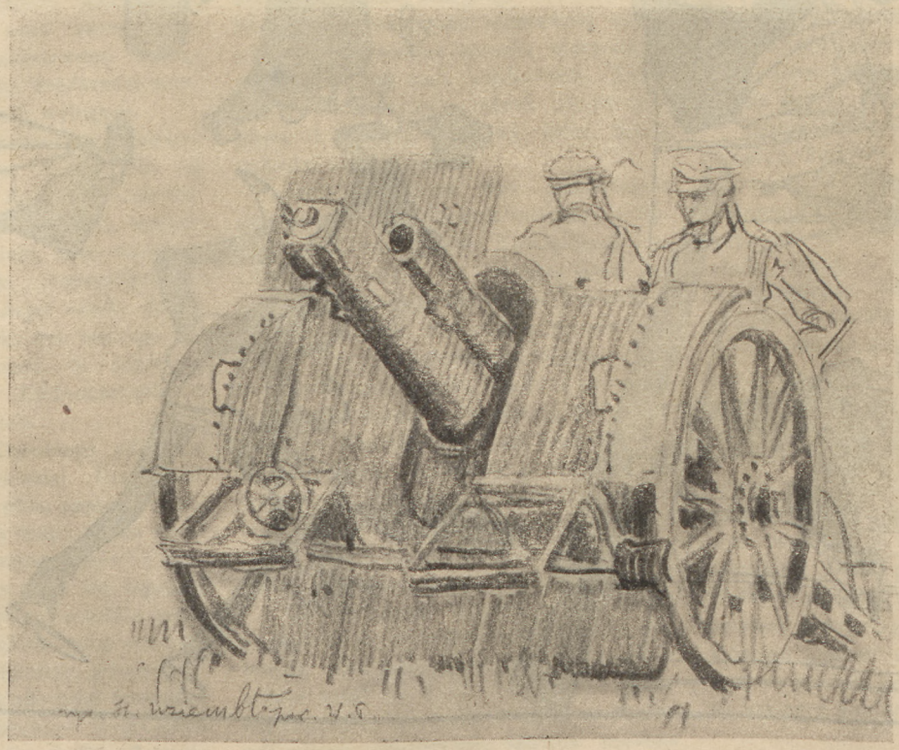

Na pozycji.

Z teki wojennej artysty-malarza Henryka Uziembły.

Najmłodsi w służbie Ojczyzny.

I-sza kompanja skautowska 201 pułku p. uformowana przez ppułkownika Piątkowskiego w Krakowie.

Typ bolszewika z guberni Moskiewskiej.

Komunista z gub. moskiewskiej.

Na drodze do demokratyzacji naszego przemysłu.

Wszyscy w Polsce zdają sobie sprawę z tej niezaprzeczonej prawdy, że rozwój państwa polskiego zależny będzie w znacznej mierze od rozwoju polskiego przemysłu. I z tej drugiej niezaprzeczonej prawdy, że przemysł w Polsce, jeśli ma być żywotnym, nie może się upierać przy zasadach dawnego ustroju, że musi wchłonąć w siebie nowe idee, torujące sobie zwycięskie drogi w całym cywilizowanym świecie. Rzecznikiem tych nowych idei w organizacji przemysłu polskiego jest wydawnictwo miesięczne „Mechanik", organ stowarzyszenia mechaników polskich w Ameryce, które to stowarzyszenie nabyło już największą w kraju odlewnię i warsztaty mechaniczne „Poręba". Redaktorem „Mechanika" jest młody profesor Politechniki Warszawskiej, p. Henryk Mierzejewski, jeden z dzielniejszych naszych inżynierów, — łączący dużą wiedzę teoretyczną z doświadczeniem praktycznem, a zarazem potrafiący ujmować sprawę robotniczą bez jakiegokolwiek doktrynerstwa, a z głębszem zrozumieniem jej istoty.

„Mechanik" wychodził poprzednio w Toledo, w Stanach Zjednoczonych. Przeniesienie wydawnictwa do Warszawy, to objaw wysoce znamienny. Najlepsza część naszego wychodźtwa,—ci, którzy w Ameryce przyswoili sobie umiejętność pracy w nowocześnie zorganizowanych zakładach, chcą służyć teraz swem doświadczeniem, pracą i oszczędnościami odradzającej się Ojczyźnie. „Mechanik", wydawany z inicjatywy i za poparciem tysięcy zorganizowanych za Oceanem i w kraju mechaników polskich, różni się od pism pokrewnych zasadniczo tem, że nie jest li-tylko czasopismem fachowem, że tkwi w nim wyraźne podłoże ideowe. Ten charakter określa jasno i stanowczo wstępne słowo od redakcji, w 1-m zeszycie umieszczone:

— „Wszechświatowa wojna wyzwoleńcza położyła podwaliny pod doniosłe reformy społeczne, których szczęśliwe urzeczywistnienie stało się troską całego cywilizowanego świata... Tylko zdemokratyzowany przemysł może wytwarzać przedmioty, których łaknie cały ogół. Tam, gdzie pobudką działania jest lichwa i wyzysk, tam nie może być mowy o uruchomieniu przemysłu, o jego należytym rozwoju. Robotnik musi się czuć obywatelem w przemyśle".

W zeszycie 2-m czytamy:

— „W doniosłej chwili historycznej Polska wytęża wszystkie siły, by sprostać oczekującym ją zadaniom. Jest rzeczą charakterystyczną dla obecnego okresu ujawnianie się nowych prądów ideowych. Drzemiące w głębi narodu siły, nurt życia polskiego, wyzwala się z żywiołową szybkością. Konieczność opanowania sytuacji i wybrnięcia natychmiast z chaosu staje się nakazem. Szczerość wypowiadania się staje się ogólną potrzebą... Świat cały musi dowiedzieć się, że jesteśmy zdolni do zorganizowania nowoczesnego demokratycznego państwa, w którem lud rozumie i ceni swoje obywatelskie prawa i obowiązki, jest zdolny do świadomych dłuższych poświęceń"...

Jakież są ideowe założenia organu naszych mechaników?

Zdaje się, że ich wytyczne odnajdujemy w poglądach Gantt'a. (Organizing of Work, New York 1919). Prof. Mierzejewski z nieukrywanym zapałem stwierdza, że książka ta oświetla wszechstronnie sytuację przemysłową. Jeśli dzieła Taylora były pierwszą kartą księgi pracy, to idee Gantt'a będą stanowić jej ciąg dalszy:

— „Gantt, najbliższy współpracownik Taylora, wszechświatowej sławy organizator przemysłu, twórca nowszych systemów płacy, teoretyk w zakresie kalkulacji kosztów wytwarzania, staje na stanowisku zupełnej demokratyzacji przemysłu, wyrugowania zeń wszystkich praktyk autokratycznych, wynagradzania każdej pracy stosownie do jej rzeczywistej wartości. Nie waha się on odsłonić tajników gospodarki przemysłowej, usuwając cień jakiejkolwiek zależności od kapitału. To, co stanowi rzeczywistą siłę i wartość obecnego ustroju przemysłowego, podkreśla z tą samą objektywnością, jak i ciemne strony gospodarstwa kapitalistycznego, ujawniające się przed wojną w praktykach trustowych, a obecnie w antyspołecznem i antydemokratycznem hamowaniu wytwórczości i obciążaniu nadmiernemi zyskami wytworów przemysłowych".

Czego świat oczekuje od nowej powojennej organizacji przemysłu? Aby miała ona na celu nietylko ciągnienie zysków, ale przedewszystkiem zaspakajanie potrzeb społecznych. W związku z tem Gantt wysuwa konieczność narzucenia przemysłowi odpowiedzialności społecznej. Inżynier zawodowy, jako organizator, winien stanąć na pierwszym planie, obok przemysłowca-handlowca. Inicjatywa zakładania nowych przedsiębiorstw nie może pozostawać tylko w rękach bankierów, o ile wchodzą w grę żywotne potrzeby społeczne. Gantt jest zwolennikiem poglądów Carnegiego i Forda, według których organizacja przemysłowa posiada bez porównania większą wartość od samych zakładów.

„Mechanik" wziął sobie za zadanie dźwignąć na wyższy stopień zawodowy członków amerykańskiego Stowarzyszenia Mechaników, przysposobić ich do powrotu do kraju, ułatwić im inicjatywę po powrocie, a równocześnie kształcić mechaników we wszystkich ziemiach Zjednoczonej Polski. Należy pragnąć, aby z tej doniosłej roli wywiązał się jak najlepiej.

Gordon.

Rokowania polsko-litewskie w Suwałkach.

W Białymstoku delegacja Ligi Narodów, przedstawiła się Naczelnikowi Państwa.

Delegacja Ligi Narodów i delegacja Polska, (siedzą) pułk. Mackiewicz. major Recnan, pułk. Chardikow, major Hergé; (stoją) Yamawaki kapitan, dr. Łanetsch (Serb), Łukasiewicz (M. S. Z.)

NACH PARIS.

Leży przedemną dziwna i straszna książka. Dziwna, bo chociaż okrucieństwa wojny znane nam są dobrze, jednak inna to rzecz spotkać się z oderwanym faktem nadużycia lub okrucieństwa, faktem rzuconym między stokroć ciekawszemi od niego nowinami z frontu i przez to samo zaledwie zdolnym zatrzymać na sobie naszą uwagę; a inna gdy talent autorski wywoła nagle i przed naszemi oczyma postawi straszną wizję, piekielną niemal. Wtedy mimowoli przystaje się w zdumieniu z odruchowem zapytaniem.

— „Jakto? więc *to* było, naprawdę było? I to byli ludzie?"

Straszna to zarazem książka, bo autor nie starał się w niej ani o nadzwyczajne efekty, ani nie używał żadnych sztucznych środków dla zasugestjonowania czytelnika. Wszystko tu proste, zrozumiałe, jedno z drugiego wypływa i dlatego tem straszniejsze.

Ludwik Dumur.

Chcę mówić o książce, ostatniej nowości paryskiej, która tyle już wywołała dyskusji i potyczek literackich, *„Nach Paris"* p. Ludwika Dumur. My Polacy zdolniejsi może jesteśmy ją pojąć i ocenić, nawet niż we Francji. Znamy od wieków perfidję i okrucieństwo niemieckie.

Dużo pisano już o wojnie. Pojawiło się mnóstwo romansów i nowelek, często nawet ładnych, ale bez większej wartości literackiej: jak „Gaspard", Benjamin'a „Clarelle chez les Majore" Leona Werth, „Sylvette et son blessè" Charles Folëy i t. d. Było sporo książek— raczej poematów idealistycznych w rodzaju „Drewnianych Krzyży" (Les Croix de Bois) R. Dorgálès, — były nareszcie pacyfistyczno-realistyczne romanse filozoficzne w rodzaju „Le Feu" (Ogień) p. Henri Barbusse. Żaden jednak z pisarzy francuskich nie odważył się dotąd pisac o okrucieństwach pruskich, popełnianych podczas wojny. Tylko w „Carnets de route" oficerów francuskich znajdowało się czasem przerażające epizody. Powieściopisarze jakby cofali się przed opisywaniem tych epizodów w całej ich nagiej okropności. Jeden ze znanych krytyków literackich francuskich p. Jerzy Le Cardounel (brat poety Ludwika Le Cardounel, dziś mnicha-trapisty), mówi z wielką słusznością, że „Niemcy spekulowali na poczuciu wstydu i przyzwoitości w tej wojnie, posuwając się umyślnie do takich zbrodni i nadużyć, które przechodzą wszelkie granice, i przed opowiedzeniem których niejeden się zawacha i zamilczy. Ten skrupuł jednak nie zatrzymał wpół drogi pana Dumur, który wydobył na światło to, co wachano się czasem podać do wiadomości publicznej nawet w ogólnem wydaniu oficjalnych dokumentów."

Rzeczywistość tę p. Dumur przedstawił nam „z drugiej strony" t. j. ze strony niemieckiej. Podczas pobytu swego w Szwajcarji, autor „Nach Paris" widywał i obserwował wielu niemieckich oficerów, internowanych w różnych miastach szwajcarskich. Zwierzenia ich i przechwałki, oraz dokumenty oficjalne francuskie, oto tło i podstawa, na których haftowała wyobraźnia autora.

Bohater powieści, Wilfrid Hering, młody student z Halle, syn zamożnych rodziców, jest przeciętnym burszem niemieckim, wypijającym masę kufli piwa, bijącym się na rapiry, a zresztą niezłym chłopcem, niepozbawionym nawet pewnego idealizmu, choć bardzo niemieckiego. Dość zabawny jego flirt z „piękną" Dorotą wybornie maluje psychologję pruskich zakochanych:

— „O Doroto, przemawia zakochany młodzian, jeszcze dwa lata studjów uniwersyteckich i będę doktorem, wtenczas otrzymam dobre stanowisko rządowe i pobierzemy się."

— „Wilfrydzie, drogi Wilfrydzie, będę czekać cierpliwie. Czy nie napiłbyś się piwa?"

Czułą tę idyllę przerywa rozkaz mobilizacji, powołujący aspiranta Wilfryda Heringa do jego pułku, stojącego w Magdeburgu. I tu przed oczyma czytelnika przesuwa się cała galerja wspaniale odmalowanych typów wojskowych niemieckich. Większość oficerów i podoficerów, to degeneraci o zwyrodniałych instynktach i bez żadnych zasad moralnych. Reszta to młodzi zapaleńcy w rodzaju Heringa, w których również drzemie barbarzyństwo pruskie. Każdy z tych typów oficerów i podoficerów pozostaje od początku do końca konsekwentnym i wiernym sobie. To też nikogo nie zadziwią okrucieństwa kapitana Kaiserkopfa, albo strasznego podoficera Boscha przezwanego „Waacht am Rhein", ani sadyzm podoficera Schlapsa, ani wyrafinowane zbrodnie porucznika Schimmela, byłego szpiega niemieckiego. Bezstronność pana Dumur jest tak wielką, że wpośród tych strasznych nawpół ludzkich sylwetek, dał nam jeden typ jasny i czysty, typ Niemca — spóźnionego ramantyka à la Schiller, Goethe, Fichte, Schlegel. Oczywista, że między człowiekiem tym a jego bezpośredniem otoczeniem wywiązać się musi tragiczny konflikt. Zrozpaczony, doprowadzony do ostateczności widokiem nadużyć, popełnianych przez wojska niemieckie i swoich własnych kolegów, porucznik Koenig rzuca im w oczy słowa pogardy i idzie dobrowolnie szukać śmierci we francuskich szeregach, wołając do swoich:

— „Kapitan francuski miał słuszność, my Niemcy zbezcześciliśmy wojnę. Żegnaj, mi, stara Germanio, ty dziś umierasz razem ze mną!"

Młody student z Halle patrzy z szacunkiem na idealistę — przyjaciela, ale zarazem z pewnem pobłażaniem, jak na przeżytek z dawnych czasów. Podług niego Niemcy *nie mogą* się mylić, ani popełniać zbrodni. Cokolwiek robi Niemiec, jest dobrem. — „Gott mit uns!" Ten okrzyk Krzyżaków, z którym Ulryk von Jungingen prowadził swe żelazne zastępy na szeregi płowowłosych chłopów mazowieckich pod Grunwaldem, nie zmienił się przez tysiące lat. I nie zmienili się ludzie.

— Nie rozumiem, — odpowiada Krzyżak polskiemu proboszczowi, błagającemu o oszczędzenia ludności polskiej i kościoła. Oficerowie pruscy rozstrzeliwują księży francuskich i wydają rozkaz dobijania rannych w 1914 roku.

A najstraszniejszym może epizodem powieści, jest po mistrzowsku opisana scena grabieży zamku hrabiego de Saint-Elme i zgwałcenia jego córki w oczach związanych rodziców, do których następnie oficerowie niemieccy strzelają, jak do celu.

Powieść kończy się wspaniałym opisem bitwy nad Marną, w której pada kilku katów ludu francuskiego z zajętych prowincji. Główny bohater ciężko ranny i przewieziony do Akwizgranu, poddany jest operacji. Usypiając pod chloroformem, widzi jak powoli portret cesarza Wilhelma przybiera postać Mefistofelesa, mówiąc:

Posiedzenie Rady Ministrów w pałacu Namiestnikowskim pod przewodnictwem prezydenta W. Witosa.

Posiedzenie Rady Ministrów w Pałacu Namiestnikowskim.

Po rozwiązaniu: Komenda b. Straży Obywatelskiej m. st. Warszawy.

Od lewej: A. Sobański Szymanowski, dr. E. Tryjarski, C. Lisowski, nacz. kancel, Marendowski, dr. Kozerski, T. Koszucki, S. Kijeński, komendant J. Szwejcer. (Warsz. Ag. Fot.)

— „Jam jest, który wszystkiemu przeczy. I słusznie, gdyż wszystko, co istnieje jest warte jedynie zburzenia, a przeto lepiej jest aby nic nie istniało. Tak więc to co nazywacie zbrodnią, zniszczeniem, złem, jednem słowem, jest moim właściwym mi żywiołem.“ *)

*) Faust 984—990.

Książka pana Dumur cieszy się niezmiernem powodzeniem w Paryżu.

Zapewne doczeka się wkrótce przekładu na język polski.

Autor jej, znany współpracownik „Mercure de France“ jest szczerym wielbicielem Polski i Polaków, i ofiarowując mi swą podobiznę dla „*Świata*“ wraz z egzemplarzem swej powieści, napisał na nim następujący dwuwiersz:

D'une seconde Marne un miracle nouveau
A nefoulé le Hun en marche „*nach War-[schau*“.

(Nowy cud drugiej bitwy nad Marną odrzucił w tył Hunnów idących na War-[szawę).

Paryż. *Dr. M. Kasterska.*

NIEZBĘDNE W KAŻDYM TEATRZE, KINEMATOGRAFIE, RESTAURACJI, KAWIARNI, SKLEPIE, SKŁADZIE, BIURZE i MIESZKANIU!
GAŚNICE „MINIMAX“
Poleca ze SKŁADU T-wo KOMISPOL
11064
Warszawa, Krakowskie-Przedmieście 16/18.

PIERWSZE POLSKIE BIURO FILATELISTYCZNE
Franciszek Wróbel EXPERT URZĘDOWY.
MARSZAŁKOWSKA № 149. Telefon 116-74.

Ze sztuki: portrety W. Yamagi Poznańskiego.

Hr. Rosen.

Hr. J. de Luberzac.

Margrabia Casa Fuerta.

P. Wiktor Yamaga Poznański.

Trzy zamieszczone tu obrazy są reprodukcjami portretów, malowanych przez warszawianina, p. Wiktora Poznańskiego, który przed dziesięciu laty udał się na studja do Paryża. W nadsekwańskiej stolicy rokują p. Poznańskiemu świetną przyszłość artystyczną. Portrety te zostały przyjęte do jesiennego Salonu w Paryżu, co jest zaszczytem nielada. Zresztą dość spojrzeć na nie, aby spostrzec bijący z nich talent, połączony z poczuciem niepospolitego smaku. Młody artysta przybył do Warszawy w celu stawienia się do wojska, ponieważ Paryż jest wprawdzie stolicą świata, ale Warszawa jest stolicą Polski, bez której niepodległego bytu żadnemu Polakowi nie podobałby się Paryż.

Z muzyki.

Jan Smeterling, utalentowany pianista wiedeński wystąpi na koncercie w Filharmonji w niedzielę dnia 17-go b. m. o godz. 3 po poł.

Murzyni w wojsku polskim.

Obywatel polski noszący imię i nazwisko Dżek urodzony w Afryce południowej, u nas zaklimatyzowany, wstąpił jako ochotnik do wojska polskiego.

Ai. Fot. Marjan Fuks.

PIERWSZA w POLSCE CZYNNA FABRYKA PAROWOZÓW

„WARSZAWSKA SPÓŁKA AKCYJNA BUDOWY PAROWOZÓW".

Dr. Maksymiljan Liptay, członek Zarządu, Dyrektor Ziemskiego Banku Kredytowego.

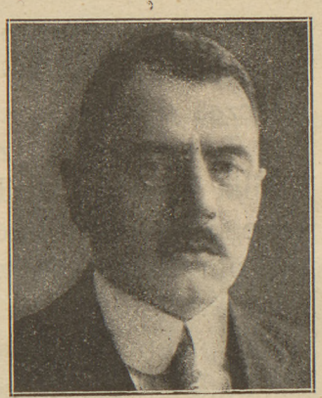

Dr. Zdzisław Służkiewicz, członek Zarządu, Dyrektor Polskiego Banku Przemysłowego.

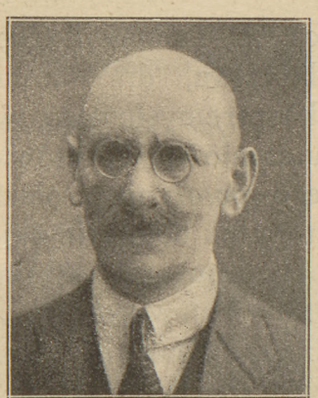

Dr. Marcin Szarski, Prezes Zarządu, Dyrektor Polsk. Banku Przemysłowego.

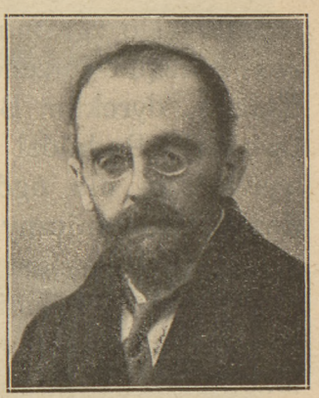

Poseł dr. Adam Ernest, Wiceprezes Zarządu, Dyr. Ziemsk. Banku Kredytowego.

— „Zdobyła Najjaśniejsza Rzeczpospolita niezależność polityczną, musi przeto zdobyć i niezależność ekonomiczną, której podstawą są sprawne środki komunikacyjne, a z nich — w pierwszym rzędzie — źródło ruchu — parowozy."

Temi słowy w dniu 19 Czerwca r. b. określił w księdze pamiątkowej Warszawskiej Spółki Akcyjnej budowy parowozów inżynier Zygmunt Sochacki zadania i cele nowych wielkich zakładów przemysłowych, które w tym dniu poświęcił uroczyście ks. prałat M. Godlewski.

Poważne koła stołeczne zrozumiały, jakie znaczenie dla kraju przedstawia stworzenie tego rodzaju przedsiębiorstwa. W uroczystości poświęcenia wzięli udział wybitni przedstawiciele sfer politycznych, przemysłowych i handlowych, oraz świata dziennikarskiego.

Znaleźli się też, w gmachu przy ulicy Kolejowej, w dniu tym, liczni przedstawiciele Rządu z ministrem wojny generałem Leśniewskim i wiceministrem kolei inż. Eberhardtem na czele.

W dawnym lokalu fabrycznym Borman i Szwede, w którym podczas okupacji Niemcy urządzili swoją fabrykę wojskową „Albatros" (ogałacając ją później w typowy sposób ze wszystkiego) zapanowała atmosfera świą-

Prof. Politechniki Zygmunt Sochacki, członek Zarządu i naczelny dyrektor.

teczna. Do zgromadzonych przemówił prezes Zarządu przedsiębiorstwa, dr. Marcin Szarski, dyrektor Banku przemysłowego we Lwowie. Podniósł znaczenie tej placówki wytwórczej dla ogólnego położenia Polski. Zastój ekonomiczny, który tak dotkliwie daje się odczuwać, jest w znacznej mierze następstwem przesilenia transportowego. Głównym zaś powodem tego przesilenia jest brak lokomotyw i wagonów. Życie w Polsce wróci do stanu normalnego dopiero wówczas, gdy ruch kolejowy zostanie wznowiony w całej pełni. Więc, dążąc do tego upragnionego celu, instytucje finansowe małopolskie, łącznie z kołami przemysłowemi warszawskiemi, postanowiły jak najprędzej uruchomić warsztaty naprawy lokomotyw. Przedsiębiorstwo zostało pomyślane i postawione odrazu na taką skalę, aby mogło w najbliższym czasie podjąć i fabrykację parowozów. Dyr. Szarski podkreślił fakt współdziałania Małopolski i Królestwa, które w tym wypadku zaznaczyło się w sposób chwalebny i godny naśladowania.

Jak energiczną działalność podjęła dyrekcja zakładów, o tem można było się przekonać podczas krótkiej przechadzki po salach fabrycznych. Już wówczas 14 uszkodzonych parowozów znajdowało się „na kuracji", zaś wśród nich zwracał uwagę jeden, noszący napis: „Posada Chyrowska". Był on gęsto zestrzelony pociskami ukraińskiemi podczas walk w roku 1919-m.

Ta energja i zabiegliwość kierownika Spółki akcyjnej i dyr. Sochackiego, zasłużonego profesora budowy maszyn kolejowych w Politechnice lwowskiej, budziła prawdziwy podziw. Istotnie, w dziejach naszego wielkiego przemysłu, Warszawska Spółka Akcyjna budowy parowozów stanowi dość rzadki przykład, co może zdziałać dobra inicjatywa i mocna wola. W Polsce, naogół biorąc, kapitał nie grzeszy zbytnią ruchliwością i przedsiębiorczością. Nie łatwo dobyć go z kas bankowych i prywatnych. W tym jednak wypadku inicjatywa prof. Sochackiego trafiła na grunt podatny. Umiał zwrócić się do ludzi, pojmujących potrzeby gospodarcze kraju. Projekt stworzenia wielkiej wytwórni parowozowej, opracowany przezeń, znalazł niezwłoczne i gorące poparcie wpływowych potentatów finansowych we Lwowie. Zainteresowali się nim żywo dr. Marcin Szarski i dr. Zdzisław Słuszkiewicz, dyrektorzy Banku Przemysłowego, poseł dr. Ernest Adam i dr. Maksymilian Liptay, dyrektorzy lwowskiego Banku Kredytowego Ziemskiego. Ci zaś, posiadając wielki autorytet w sprawach handlowo - przemysłowych już nietylko na rynkach galicyj-

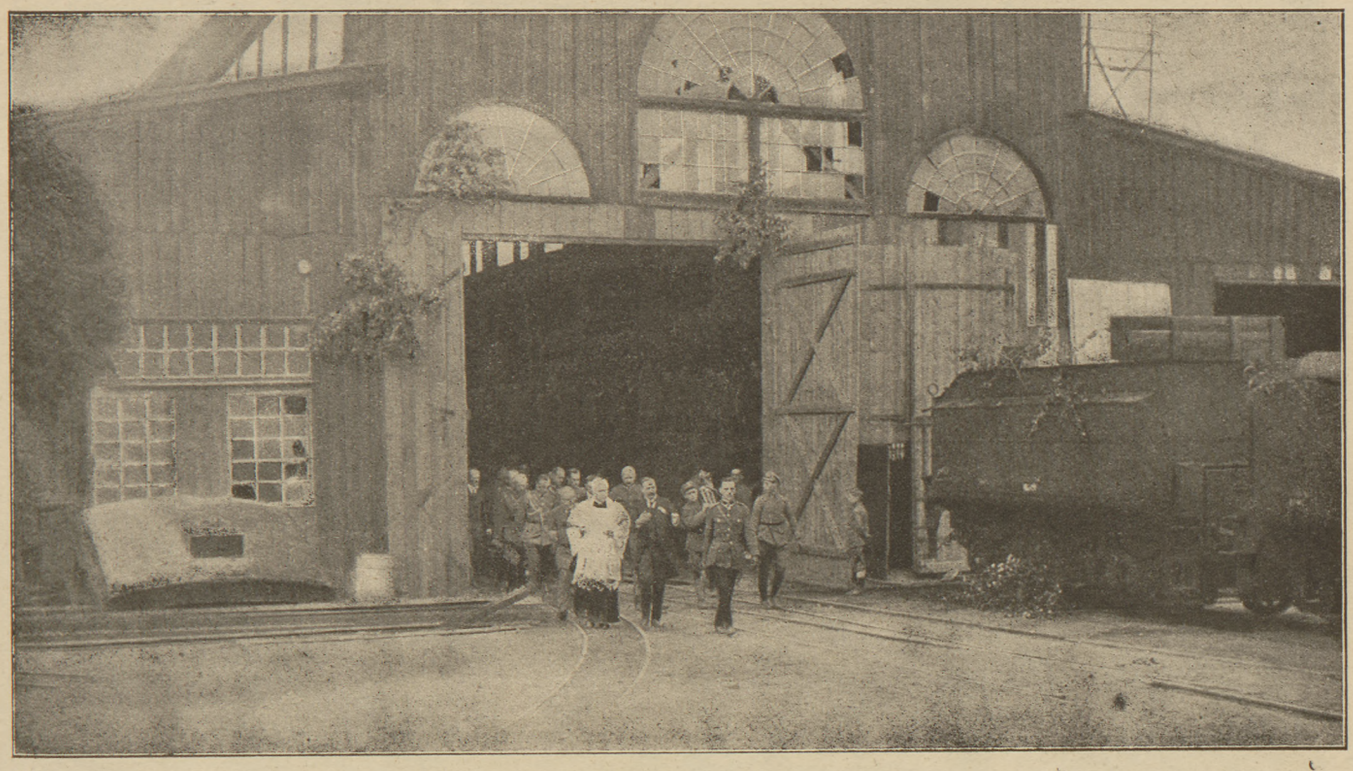

Uroczystość poświęcenia fabryki dnia 19 czerwca 1920 r.

Uroczystość poświęcenia fabryki dnia 19 czerwca 1920 r. — Przemówienie ks. prałata Godlewskiego. (Warsz. Ag. Fot.).

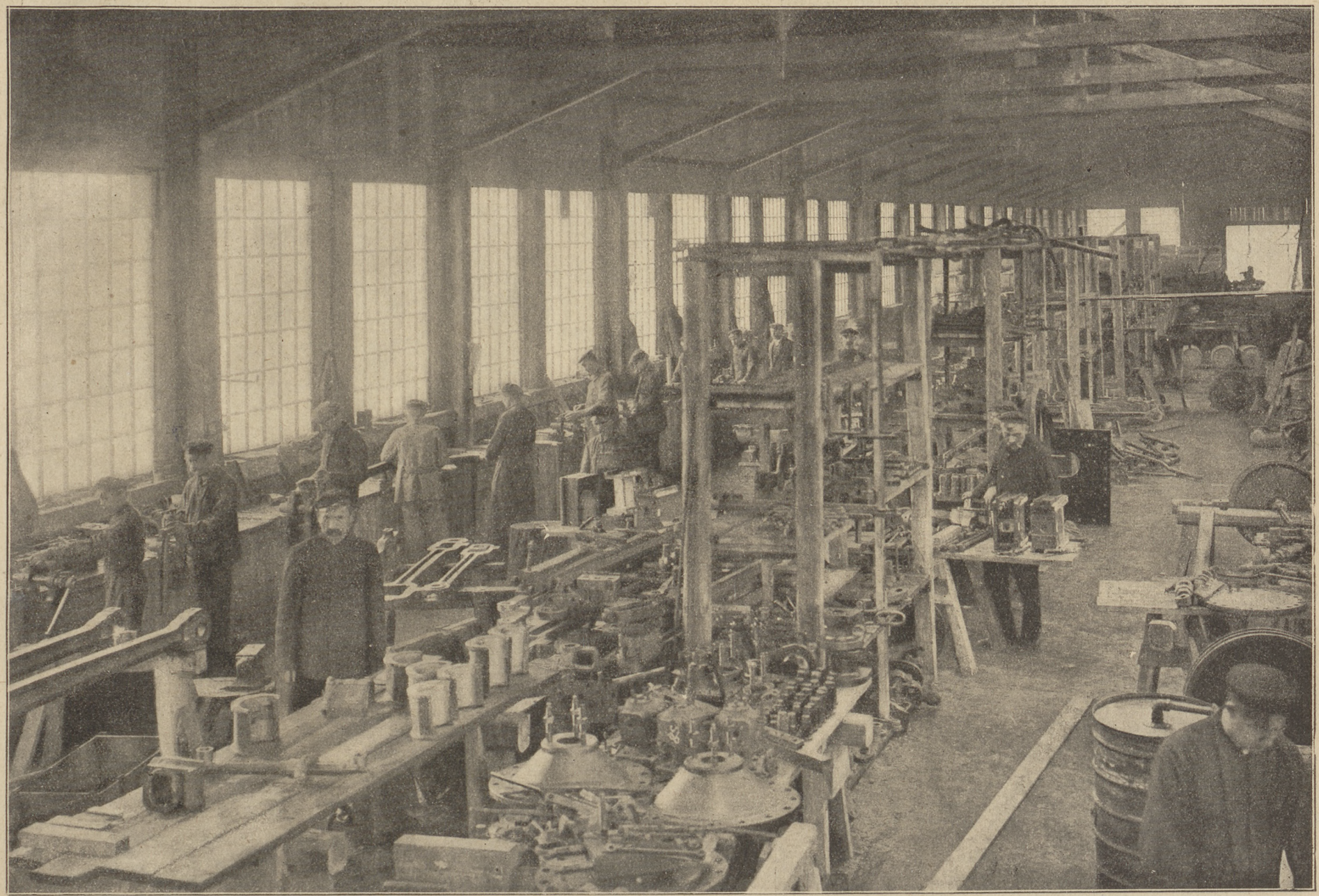

Sprawdzanie i regulowanie części. (Ag. fot. M. Fuks).

Grupa urzędników fabrycznych z delegatem ministerstwa (1) inż. Sosnowskim i dyrekcją: (2) naczelny dyrektor prof. Z. Sochacki, — (3) dyr. techniczny inż. E. Lyssy, — (4) dyr. administracyjny inż. A. Walewski, — (5) dyr. ruchu inż. T. Rychter. (W. A. F.)

skich, ale w całej Polsce, z łatwością zjednali dla projektu dr. Sochackiego współdziałanie najpoważniejszych sfer kapitalistycznych.

Kapitał Spółki Akcyjnej skreślony był z początku na 10 miljonów marek. Rychło jednak okazało się, iż trzeba ten kapitał powiększyć pięciokrotnie, t. j. do 50 miljonów marek. Interes rósł po prostu w rękach. Każdy dzień przekonywał inicjatorów, iż podjęli zadanie niezmiernie żywotne, z najpilniejszemi potrzebami kraju związane. Zaledwie Spółka zdołała się ukonstytuować, już w dniu 2 Stycznia r. b. p. minister kolei państwowych, dr. inż. Kazimierz Bartel zawarł z Warszawską Akcyjną Spółką Budowy Parowozów umowę na wykonywanie głównych napraw parowozów państwowych.

Realizacja zamierzeń Spółki szła nader raźno. W dniu 24 Stycznia r. b. nabyto posesję przy ulicy Kolejowej № 11 (b. oddział fabryki Tow. Borman i Szwede), połączono ją niezwłocznie własną bocznicą z torami stacyjnemi — i po opróżnieniu w dniu 15 maja r. b. przez dotychczasowego lokatora, — armja robotników zaczęła przystosowywać nabytek do zamierzonych celów. A już w dniu następnym, 16 maja, przyjęto pierwszą partję, złożoną z 9 lokomotyw, do naprawy.

Odtąd gorączkowy ruch i praca zawrzały nowem życiem na terenie fabryki. Zabrano się, nie tracąc chwili czasu, do przebudowy starych gmachów, do budowy nowych. Podjęto instalację maszyn, urządzeń i obrabiarek, wzięto się zarazem do naprawy uszkodzonych parowozów, których wkrótce 15 znalazło się w obrębie murów fabrycznych.

„Warszawska Spółka Akcyjna Budowy Parowozów".

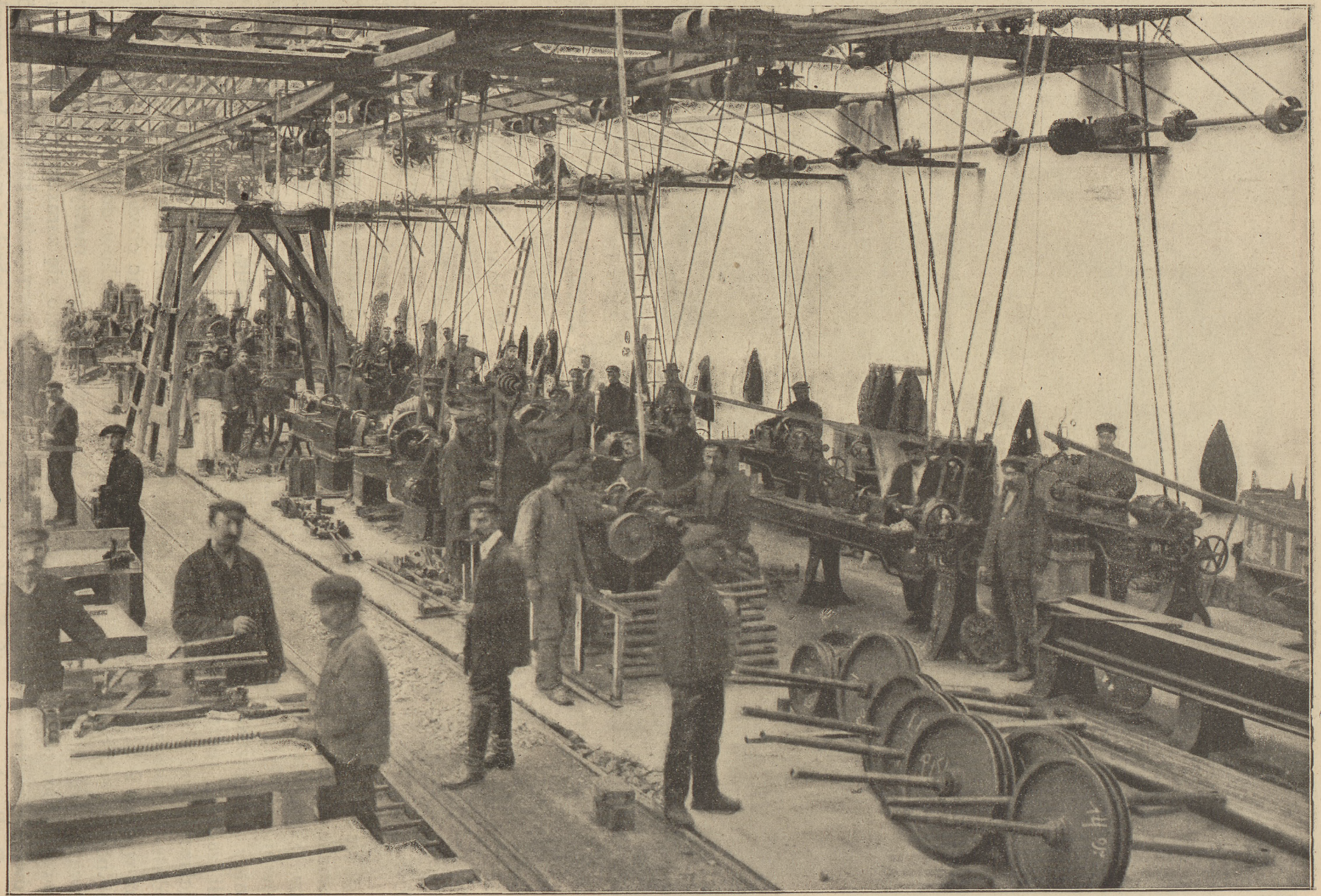

Tokarnia. (Ag. fot. M. Fuks).

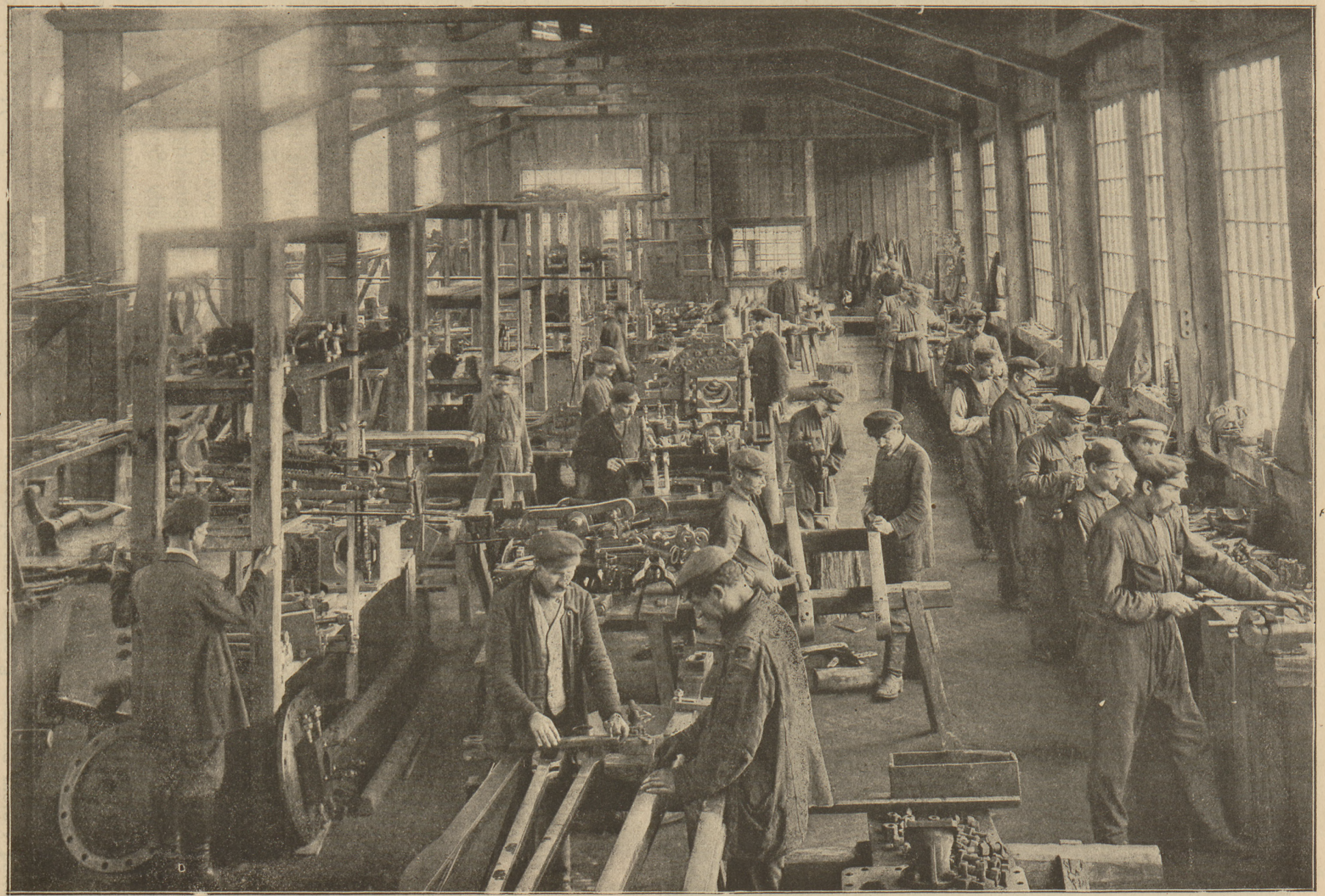

Partje hamulce i stawidłowe. (Ag. fot. M. Fuks).

„Warszawska Spółka Akcyjna Budowy Parowozów".

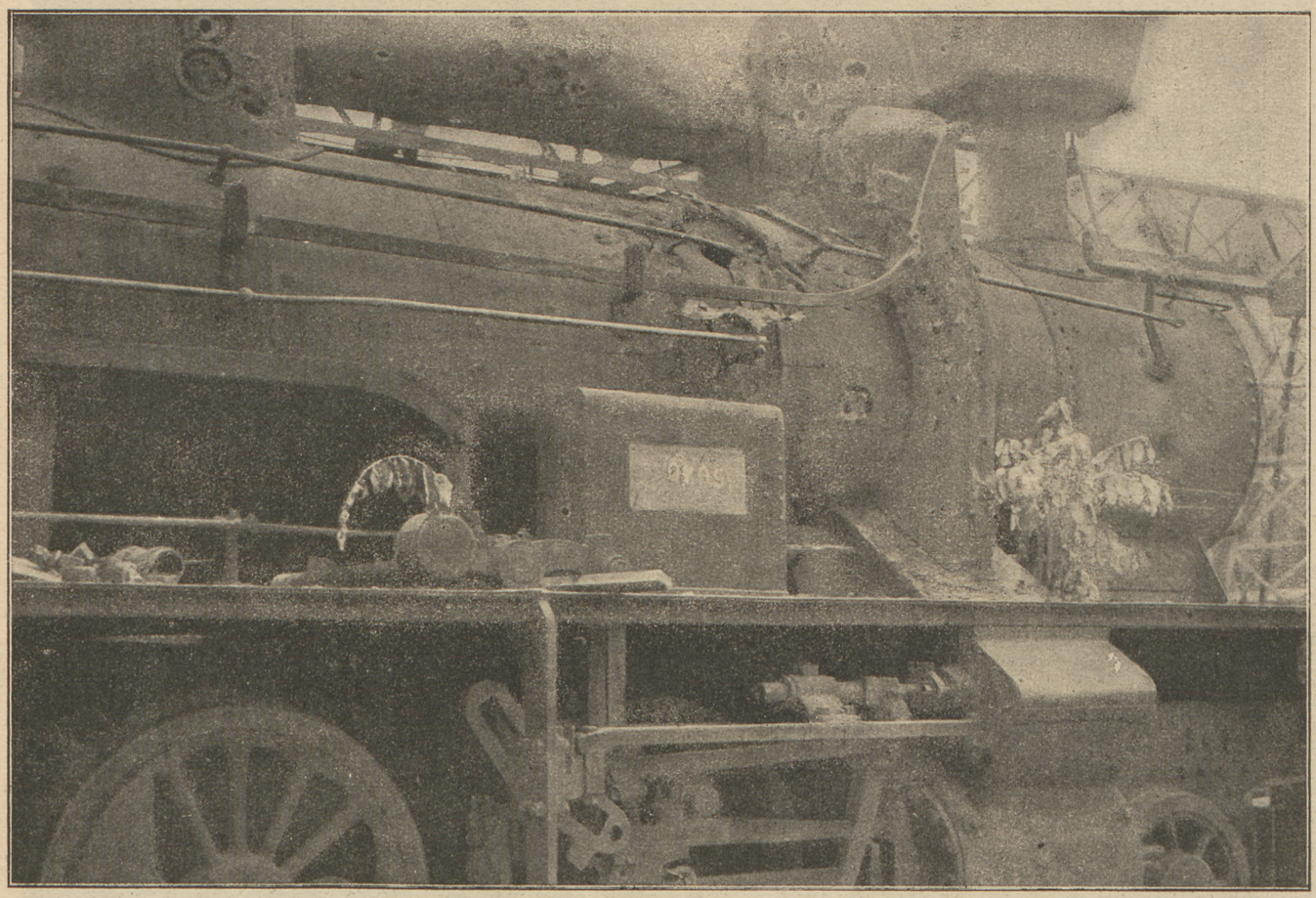

Jeden z uszkodzonych na wojnie parowozów oddanych do naprawy. (Warsz. Ag. Fot.),

W czasach, kiedy sprawa robotnicza staje się jednem z najważniejszych zagadnień, kiedy tworzenie nowych warsztatów pracy jest postulatem społeczno-państwowym pierwszorzędnej wagi, należy podkreślić fakt, że wraz z puszczeniem w ruch zakładów Spółki, 380 robotników znalazło zatrudnienie w fabryce, 70-u — przy budowie. Biura zapełnił sztab urzędników wszelkich stopni, pod naczelnem kierownictwem dzielnego zawodowego i niezmordowanego administratora, prof. Zygmunta Sochackiego. Jego to wiedza techniczna, talent organizacyjny i niespożyta zabiegliwość sprawiły, że wszystkie trudności, — z których nienajmniejszą stanowiło zdobycie potrzebnych narzędzi i często najpospolitszych nawet materjałów, zostały pokonane.

Nadeszły pamiętne dni sierpniowe. Nad stolicą Polski zawisło groźne niebezpieczeństwo. Od Wschodu i Północy szła nawała bolszewicka. Ludzie słabszego serca tracili otuchę, rozpoczęła się ewakuacja nietylko osób, ale całych przedsiębiorstw. Kierownictwo Warszawskiej Spółki Akcyjnej Budowy Parowozów nie dało się w najmniejszym stopniu pociągnąć panice. Przeciwnie, w tym właśnie czasie postanowiło powiększyć kapitał zakładowy z 10 miljonów na 50, dając tem najpełniejszy dowód niezachwianej wiary i ufności w siły żywotne i dobrą gwiazdę odrodzonego Państwa Polskiego. W ten sposób stało się możliwem dalsze rozszerzenie fabryki, budowa jeszcze nowych pawilonów, nabycie specjalnych maszyn i narzędzi. Teraz zakłady Spółki pozwolą na wykonywanie w ciągu roku głównych napraw 140 parowozów i tendrów, względnie na budowę w takim że okresie czasu 100 nowych lokomotyw.

Pozatem, przystosowywując się do chwilowych potrzeb państwowych, zakłady War-

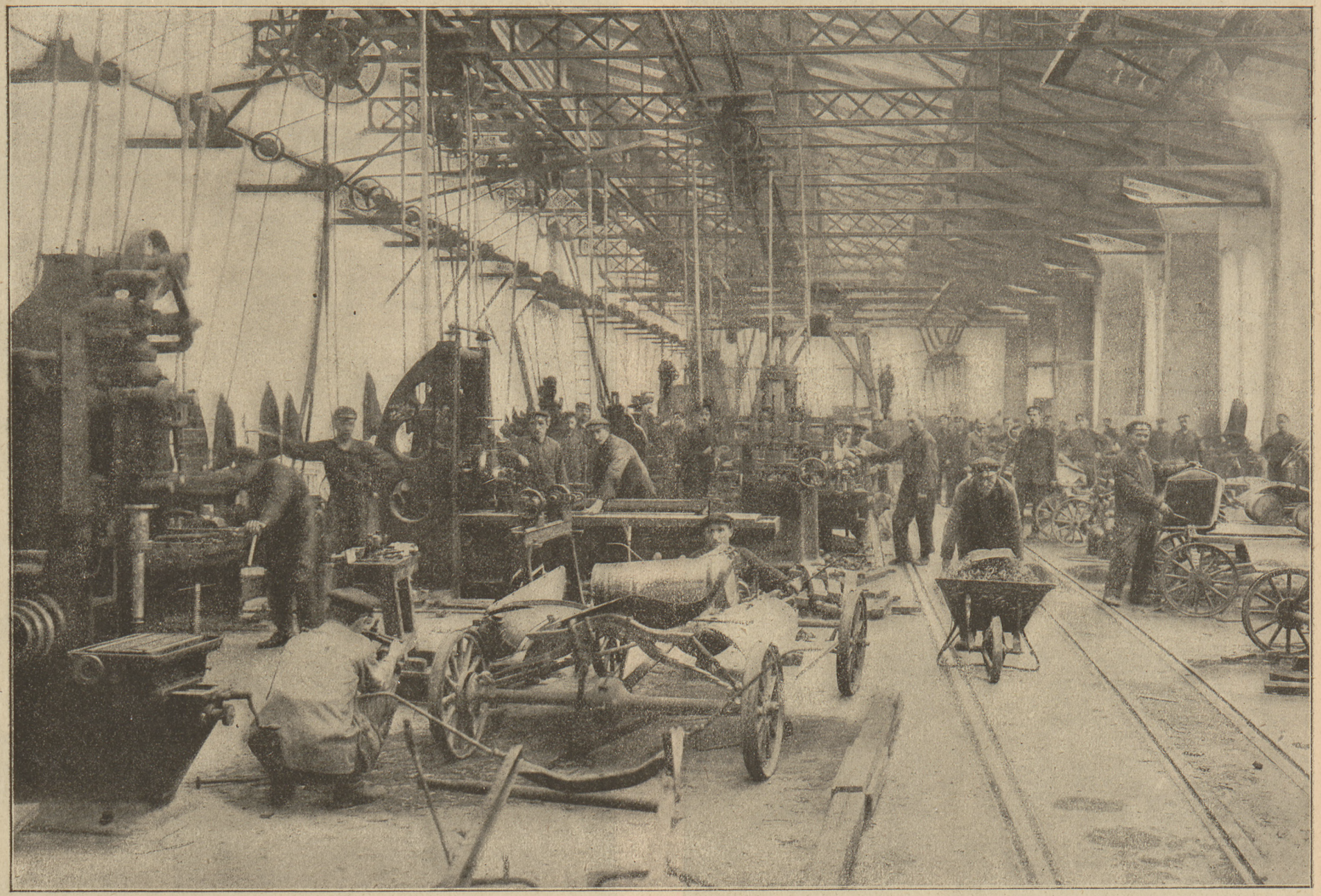

Wydział mechaniczny. (Ag. fot. M. Fuks).

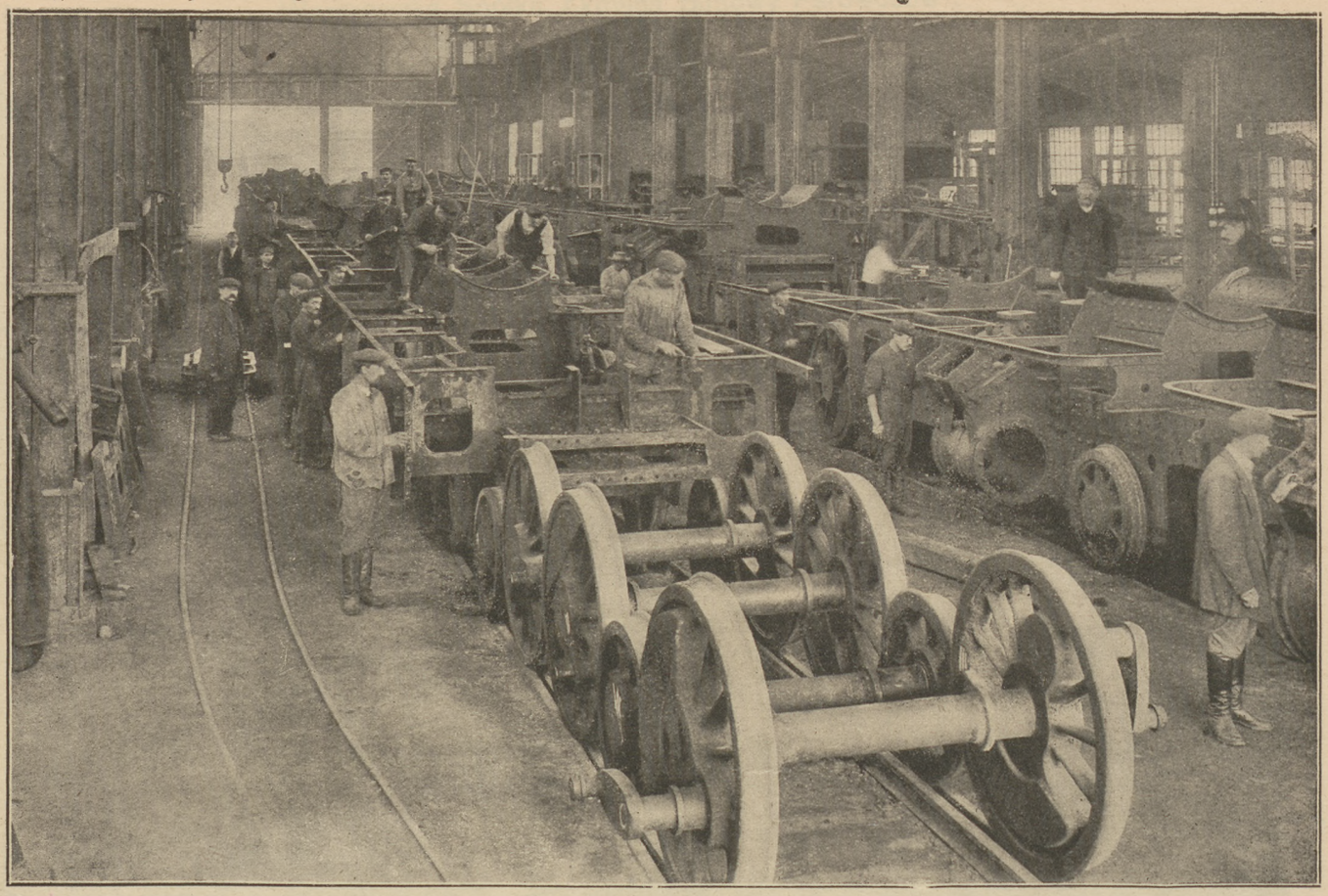

Montaż podwozi.

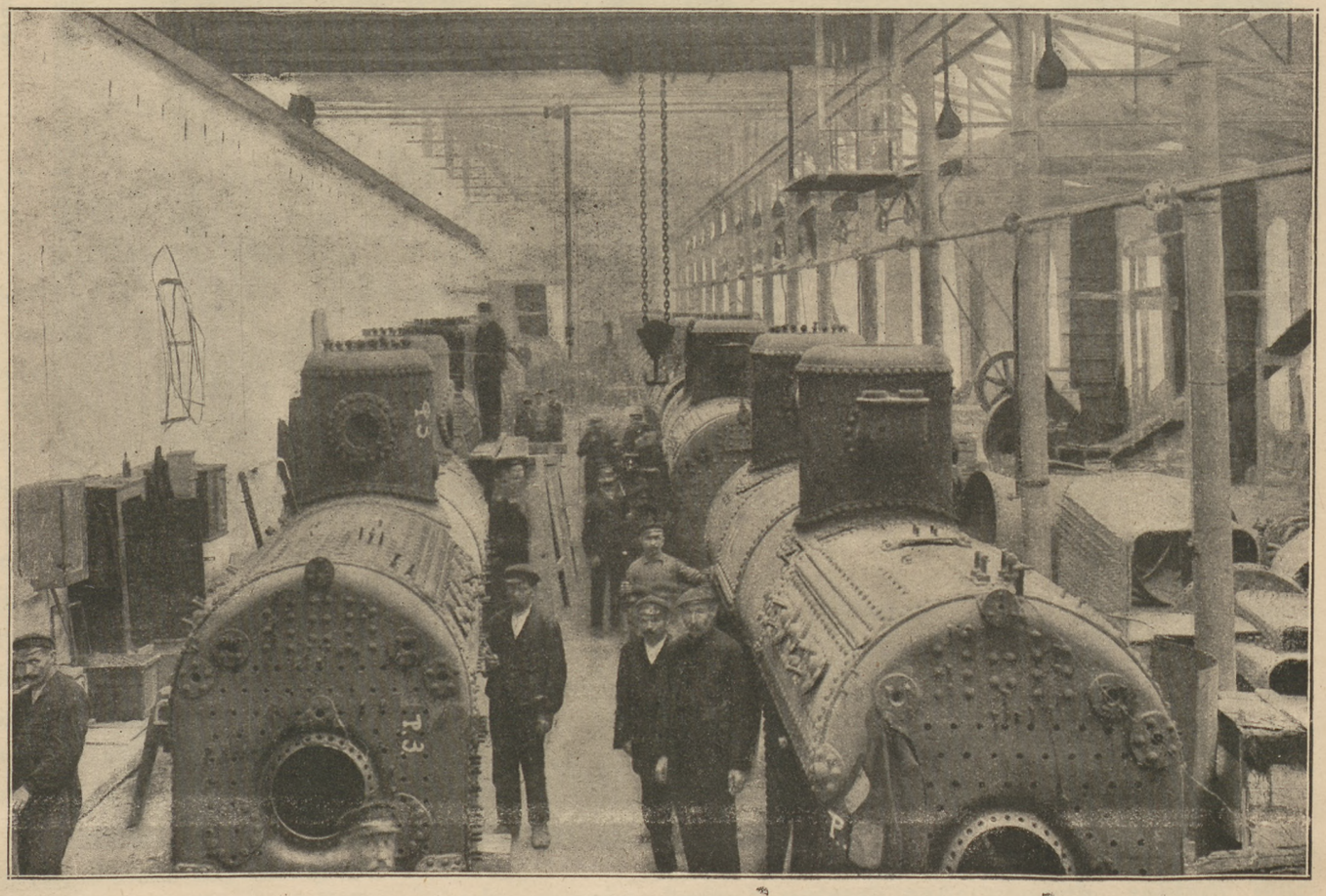

Hala prób. (Ag. fot. M. Fuks).

„Warszawska Spółka Akcyjna Budowy Parowozów".

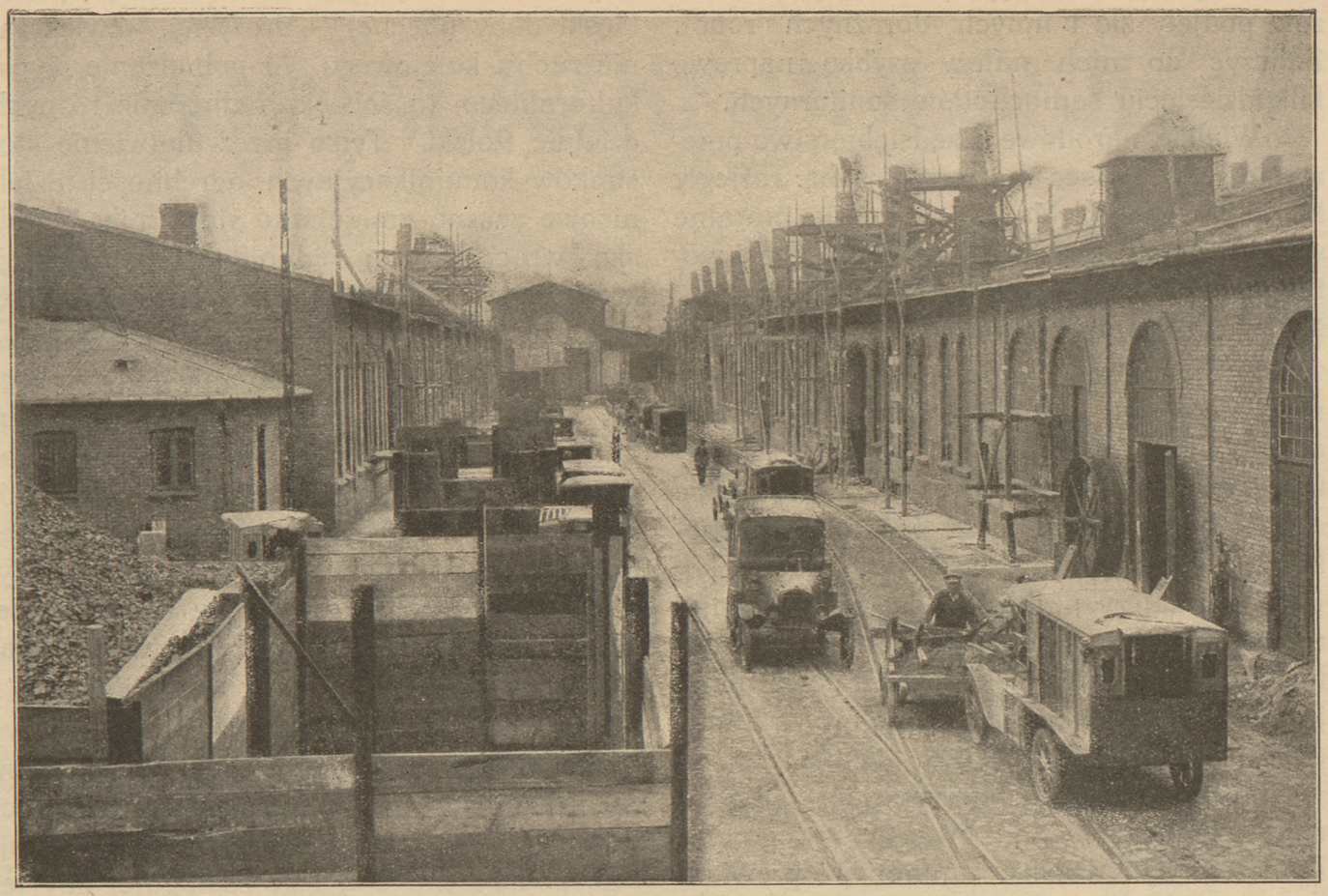

Ogólny widok fabryki.

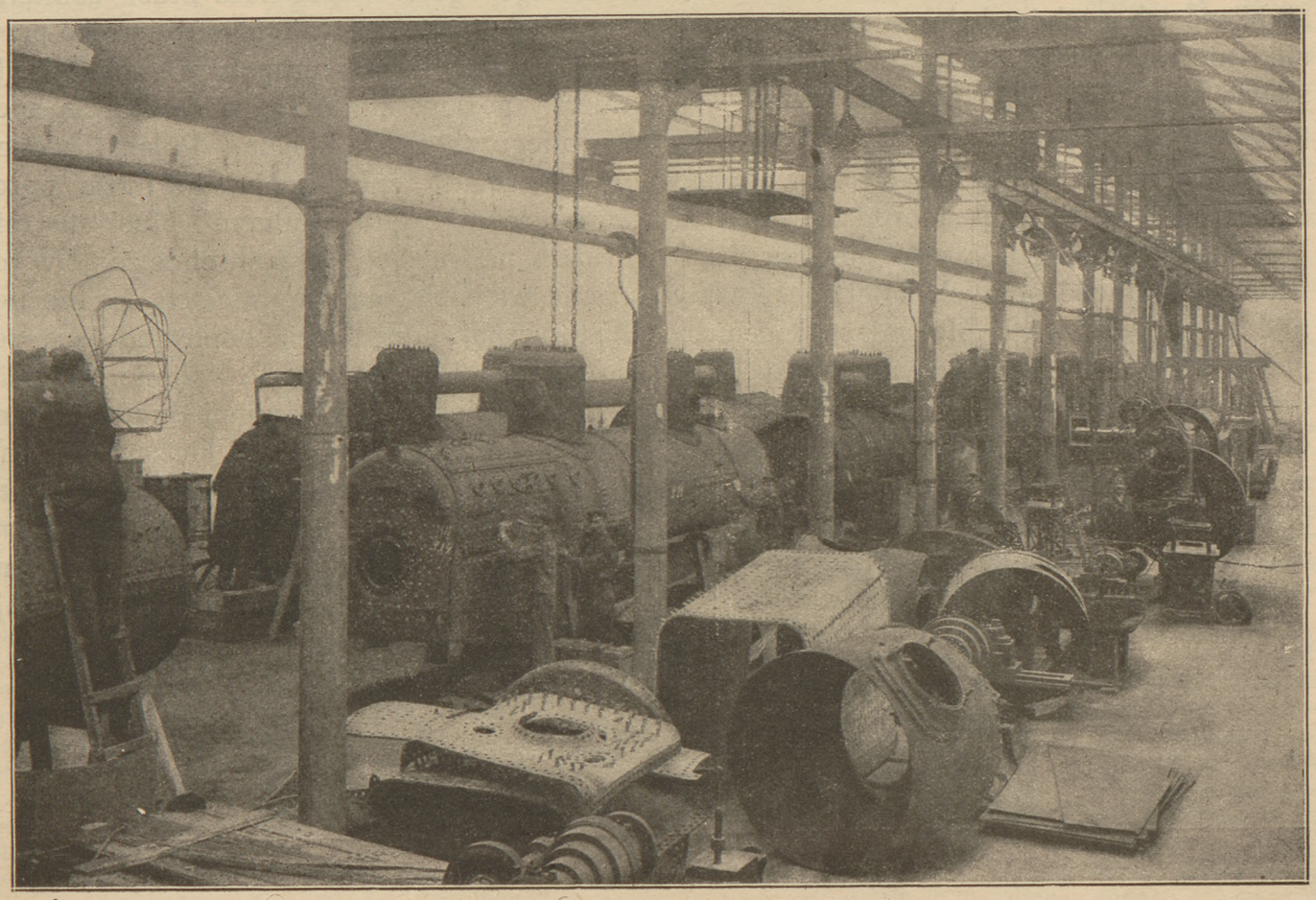

Kotlarnia. (Ag. fot. M. Fuks)

szawskiej Spółki Akcyjnej Budowy Parowozów podjęły się i innych doraźnych robót. Zaliczyć do nich należy szybką naprawę kilkudziesięciu samochodów sanitarnych.

Wielkie, narodowe przedsiębiorstwo przemysłowe w Polsce ma przed sobą rozległy kompleks zadań. Ma zobowiązania moralne wobec Państwa, wobec Społeczeństwa i wobec tych obywateli, którzy zaufali mu i włożyli w nie swoje oszczędności.

Warszawska Spółka Akcyjna Budowy rozpoczęła swą działalność pod szczęśliwemi auspicjami. Państwu daje potężne zakłady fabryczne, których wytwórczość czynić będzie zadość najpilniejszej potrzebie Rzeczypospolitej. Od szybkiego zwiększania ruchu kolejowego zależy najbliższa przyszłość kraju, rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu, ukształtowanie się waluty polskiej, która uzależniona jest od wywozu. Tabor kolejowy stanowi o bezpieczeństwie Państwa. Jedną z głównych przyczyn klęski bolszewickiej był brak odpowiedniej ilości parowozów i wagonów. Zmuszeni byli wojska, amunicję i prowiant przewozić podwodami. Wskutek tego, wobec gwałtownego natarcia naszych armji, szybkość ich ruchów była zatamowana, posiłki nie nadchodziły na czas, przerwy w dostawie amunicji i prowiantu wywoływały położenie bez wyjścia.

Zwiększenie liczby parowozów i wagonów stanie się również dobrodziejstwem całego ogółu polskiego. Tylko bowiem wznowiona wydajność naszych kolei może wpłynąć na dowóz węgla do miast i centrów przemysłowych. Wytwórczość naszych fabryk jest w pierwszym rzędzie uzależniona od dostawy węgla. Tak samo rzecz się ma z aprowizacją. W znacznym stopniu jej braki wywoływane są przez zredukowaną aktywność naszych kolei. Każdy nowy parowóz, puszczony na tory kolejowe, to cios, wymierzony paskarskiej spekulacji, to krok naprzód w kierunku zwalczania największej klęski doby obecnej — drożyzny. Zwiększanie ruchu kolejowego, to pobudzanie życia kulturalnego, to ściślejsze złączenie różnych dzielnic Polski. Tylko przez ułatwienie stosunków komunikacyjnych odrębności dzielnicowe zaczną zmniejszać się i znikać, Polska wróci do tej jednolitości narodowej, która zapewni jej wewnętrzną moc i harmonję.

I wreszcie przedsiębiorstwo przemysłowe spełnia całkowicie swe zadanie jedynie wtedy, jeśli — dając uczciwie opłacone zatrudnienie licznym rzeszom pracowników — zapewnia równocześnie uczciwy zysk tym, którzy powierzyli mu swoje kapitały i oszczędności. Przedsiębiorstwo, przynoszące straty, odstręcza kapitalistę od lokaty w przemyśle, przez to samo czyni krzywdę rozwojowi krajowego przemysłu.

Warszawska Spółka Akcyjna Budowy Parowozów w najświetniejszy sposób czyni zadość tym wszystkim wymaganiom. Odpowiada potrzebom państwowym, społecznym i gospodarczym. Dla tego zasługuje, aby jej działalność podana została do wiadomości szerszego ogółu. Ogół nasz musi zainteresować się żywiej rozwojem narodowego przemysłu. Zachodnio europejscy socjologowie mierzą poziom kultury narodów ilością spożywanego przez nie węgla. Polska, wobec gęstości swego zaludnienia, nie może pozostać krajem czysto rolniczym. Musi stać się krajem przemysłowym, jeśli chce zająć w rodzinie wielkich państw miejsce, godne jej historycznej przeszłości, odpowiadające jej rozmiarom i ambicjom. Powołanie do życia Warszawskiej Spółki Akcyjnej Budowy Parowozów, rozwinięcie przez jej kierowników tak sprawnej, z amerykańskim nieomal rozmachem prowadzonej działalności, jest aktem dużego znaczenia. W interesie powszechnym należy życzyć temu przedsiewzięciu jak największego powodzenia.

WYNALAZKI POLSKIE.

Pomimo ciężkich lat wojny w społeczeństwie naszem nie zamarły aspiracje twórcze. Na każdym polu działalności ludzkiej wykazujemy energję i sprawność. Możemy nawet poszczycić się zdobyczami i w dziedzinie techniki. Jest to fakt niezwykły. Zmuszeni piersią odpierać wroga od wschodnich naszych granic — równocześnie ulepszamy i naszą broń. Rzecz ta wymaga, by społeczeństwo polskie zostało poinformowane o tych zdobyczach.

W pierwszym rzędzie są to bomby zapalające, wybuchowe i rozrywające się, wynalazek b. ppułkownika Witolda Gorczyńskiego.

Próby bomb wymienionych odbywały się jeszcze w Moskwie d. 21/XII 1915 r. które rzucał wtedy z samolotu „Moran Ż" awiator francuski Pegou i stwierdził ich zalety między innemi swoim podpisem na akcie wydanym przez komisję d. 21/XII 15 r. za № 1574.

Powtórne próby były robione z rozkazu głównego dowodcy Żeglugi Powietrznej Armji Rosyjskiej Wielkiego Księcia Aleksandra syna Michała w Kijowie d. 9 Stycznia 1916 roku — gdzie było rzuconych z samolotu „Voisin" 7 sztuk bomb w obecności Komisji złożonej z 6-ciu lotników oficerów i Naczelnika oddziału Kapitana Sztabu Jabłońskiego i rezultaty wypadły wspaniale, co stwierdziła Komisja wydanym aktem z d. 9/1 16 r. za № 2603.

Ostatnio zaś dokonywano prób tych bomb w Armji Polskiej z samolotu „Albartos B II" z bojowej wysokości w Ławicy pod Poznaniem d. 6 Sierpnia 1920 r. w obecności polsko - francuskiej Komisji, która stwierdziła wysokie zalety bomb specjalnym aktem wydanym za № 4427/20.

Bomby 3-ch systemów p. Gorczyńskiego różnią się wielce od dotychczasowych — gdyż posiadają pewność zapalania, rozrywania i rozstrzeliwania pełnych 100% co stwierdził wyraźnie swoim listem z dnia 12/1 16 r. za № 887. W. Książę Aleksander do Naczelnika Sztabu Gen. Aleksiejewa polecając zamówić większą ilość bomb co było i uskutecznione. Bomby innych systemów jakie były dotąd stosowane w Armji Rosyjskiej posiadają tylko 65% zapalania. Bomby systemu Gorczyńskiego opatentowane były w Rosji a obecnie posiadają polski patent.

P. W. Gorczyński posiada nowy wynalazek wojenny t. z. „Ścianę Ognia" do zastosowania podczas ataku nieprzyjacielskiego na bagnety. Ściana ognia pali się przez 30 minut silnym płomieniem na wysokości 12 metrów i szerokości 4 metry — dowolnej długości.

Oprócz wynalazków wojskowych pan Gorczyński jest twórcą paru wynalazków w różnych dziedzinach: I tak naprzykład—doniosłe znaczenie ma w dziedzinie Handlu i Przemysłu pomyślana przez niego Stacja Reklamowo-Zleceniowa pod nazwą „Błyskawica" opatentowana w Urzędzie Patentowym Rzeczypospolitej Polskiej d. 14/II 1920 r. za № 2373/20, którą oprócz zaciekawienia się nią przemysłowców zagranicznych— zainteresowało się Ministerstwo Handlu i Przemysłu wyrażając przychylną opinję i uważając zastosowanie dla przemysłu polskiego za bardzo korzystne. Ministerstwo Przemysłu i Handlu swoją zgodę na wprowadzenie w czyn wyraziło specjalnem pismem do wynalazcy z d. 21/VI 20 r. za № 1565/20/E.

Witold Gorczyński, wynalazca bomby zapalającej.

St. Reklamowo — Zleceniowa „Błyskawica" ma nadzwyczajnie estetyczny i europejski wygląd i posiada dział reklamowy — specjalny oraz bardzo wielki i różnorodny dział zleceniowy wyłącznie dla wygody podróżujących.

„Błyskawica" ma być umieszczona na peronach dużych dworców kolejowych węzłowych w całej Rzeczypospolitej Polskiej jak również na wszystkich dużych pla-

cach publicznych większych miast.

Firmy, które „Błyskawica“ będzie reklamowała swoim systemem, będą miały w „Błyskawicy“ swoje cenniki i katalogi i każdy z przejeżdzających pociągami będzie miał możność dać wybranej firmie zamówienie, które „Błyskawica“ natychmiast będzie wysyłała pod wskazany adres a zamawiający bez straty czasu — będzie otrzymywał żądany towar.

1) Inżynier Zygmunt Okoniewski, konstruktor bomb. 2) Dr. Antoni Gałecki, Prof. Chemji Uniw. Poznańsk., w laboratorjum którego wyrabiana była masa do bomb. 3) Wynalazca.

Reklamy będą stałe nieruchome zamienne obliczone na czas i ruchome świetlne. Dział zleceniowy będzie spełniać szybko — błyskawicznie dla wygody przejeżdzających pasażerów:

a) zlecenia dawane przez nich w czasie postoju pociągów.

b) zlecenia piśmienne umieszczane na specjalnych miejscach do wyczytania dla przejeżdzających.

c) zlecenia nagłe podawane do pociągów przez wywoływanie nazwiska.

d) zlecenia telefoniczne telefonem własnym.

e) zlecenia telegraficzne podane natychmiast przez „Błyskawicę“ i wogóle wiele jeszcze różnych ważnych kwestji obmyślonych idealnie dla wygody podróżujących. Podobno budowa stacji tych już się rozpoczęła i jest w pełnym biegu. Również napływają zamówienia na zagranice.

Zasługuje też na uwagę jeszcze wynalazek opatentowany pod nazwą „Pasażerski elektryczny Elewator“ który ma służyć na ulice górzystych miast.

Pan Witold Gorczyński pracuje obecnie nad wynalazkiem, którego próby jeżeli wypadną pomyślnie — wywoła kolosalny przewrót w komunikacji morskiej.

Przy wynalazku tym będzie miała wielkie zastosowanie elektryczność.

Szkoda wielka że człowiek takiej inicjatywy i pomysłowości będąc zniszczonym przez wojnę, nie jest zaopatrzony w należyte środki materjalne, które dozwoliłyby mu oddać się tylko pracy twórczej.

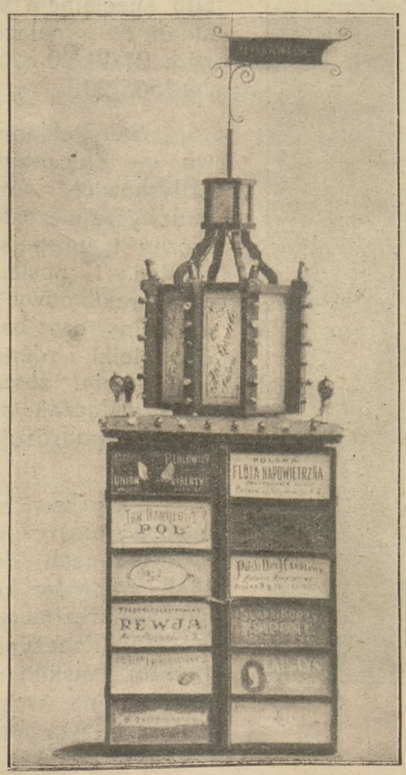

„Błyskawica“ zamknięta.

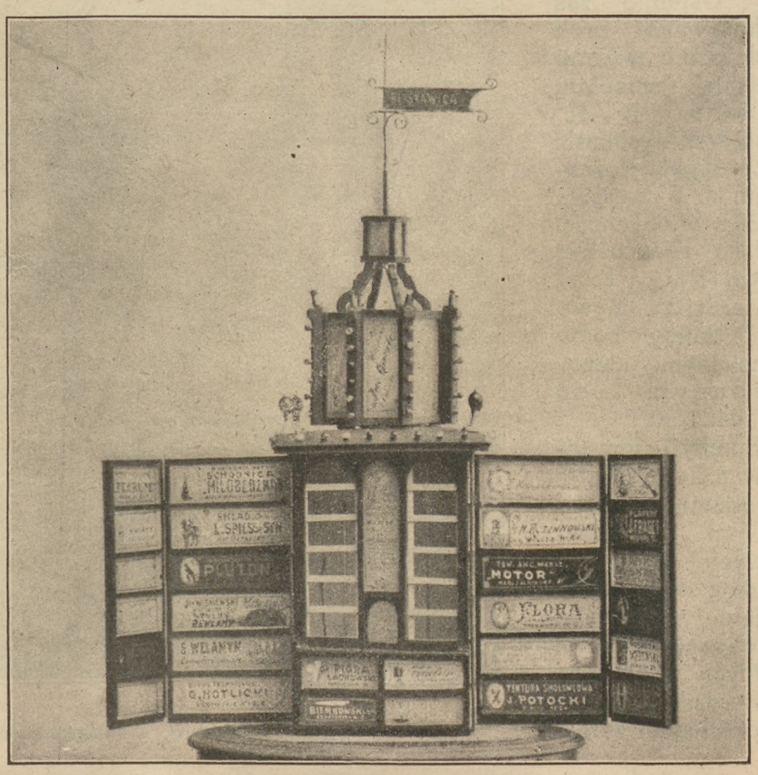

„Błyskawica“ otwarta.

Teatr-czołówka na froncie 3-ej Armji.

Fot. por. Freyd. Taniec p. Żerańskiej.

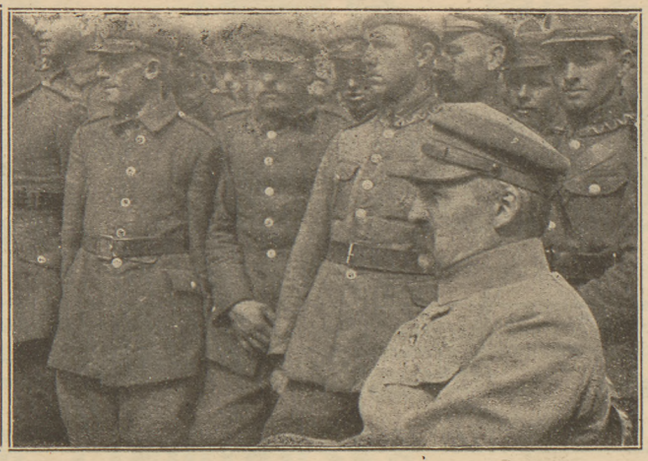

Naczelnik Państwa przypatrujący się produkcjom atrakcji teatru-czołówki na froncie.

Poświęcenie pociągu sanitarnego wyekwipowanego ze składek obywateli w Poznaniu.

Kardynał Dalbor prymas i hr. Szołdrski.

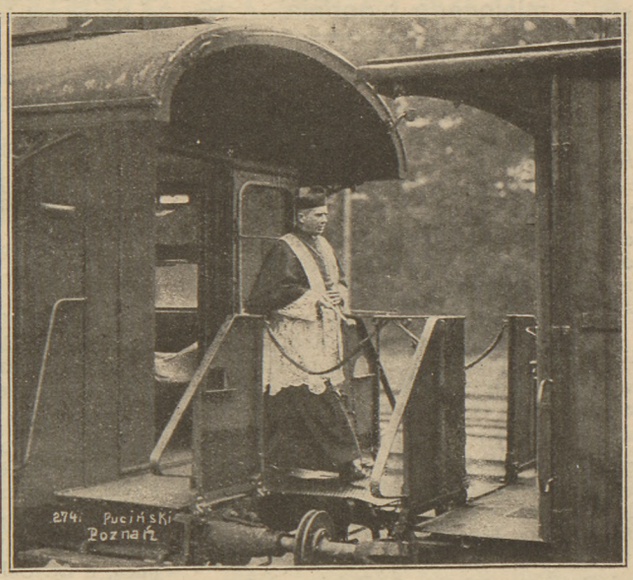

Poświęcenie pociągu sanitarnego.

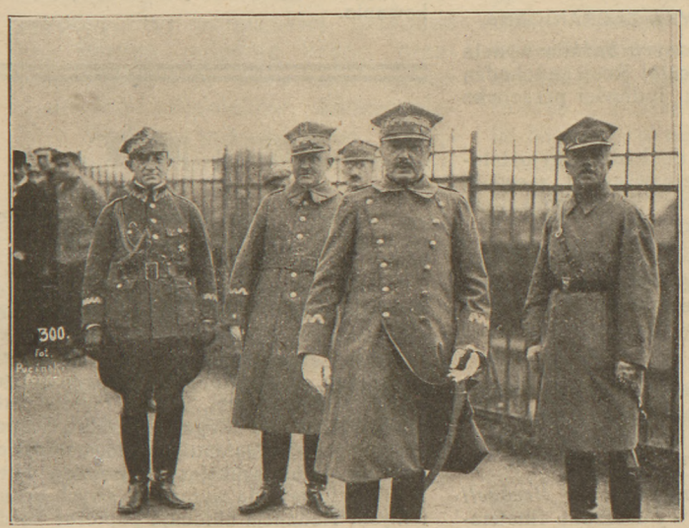

(Po defiladzie. Na lewo pierwszy dr. Wierzejewski (generał), w środku gen. Raszewski.

Podczas defilady.

Fot. Puciński

SALON SZTUKI i ANTYKWARNIA Abe Gutnajer WARSZAWA, MAZOWIECKA № 16. I piętro. Tel. 286-32. 10978

Cukiernia W. SIKORSKA i K. SERKOWSKA dawniej G. G. Lardelli poleca 11104
Nowy-Swiat Nr. 27, tel. 67-43. znane ze swej dobroci wyroby.

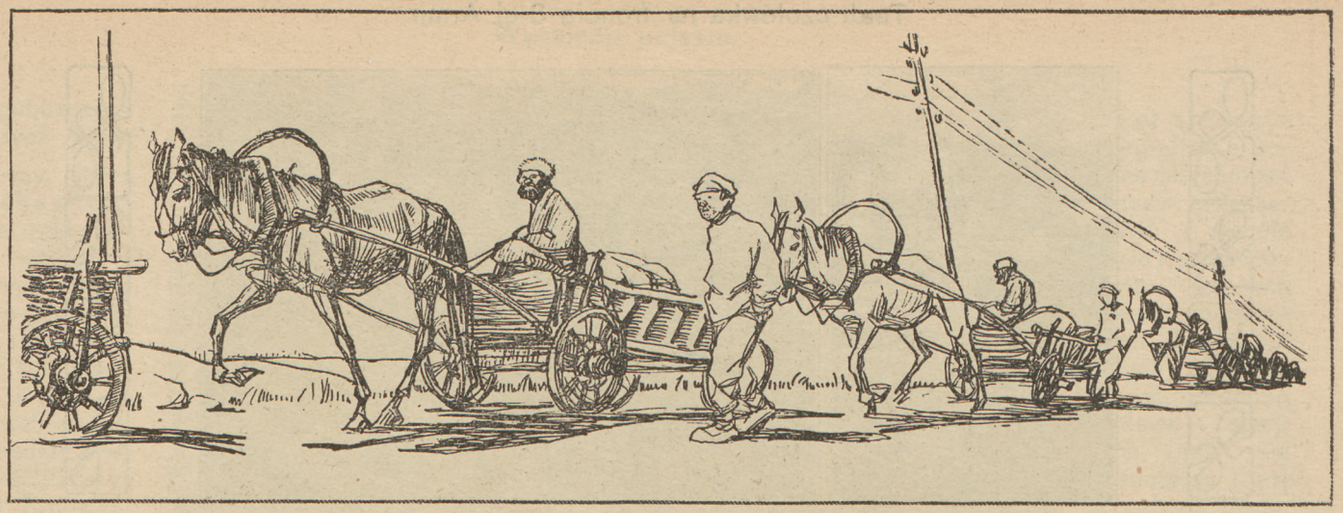

Uchodzące obozy bolszewickie za Berezynę. Rys. art. mal. S. Norblin.

Najważniejsze wypadki minionego tygodnia.

DOOKOŁA WOJNY I POKOJU.

W dniu 12 b. m. podpisane zostały preliminarja pokojowe między Polską a Rosją sowiecką.

Niespodziewana zmiana. Generał Żeligowski odmówiwszy posłuszeństwa Naczelnemu Dowództwu zajął Wilno na czele dywizji litewsko-białoruskiej. Nakaz narodowego uczucia był silniejszy niż zakazy wojskowe i dyplomatyczne.

Walki z bolszewikami osłabły zupełnie jeszcze przed zawarciem rozejmu, bo wojsko polskie straciło z oczu czerwoną armię a nie chce gonić jej pod Moskwę.

Bolszewicy zgodzili się na wszystkie polskie warunki bez sprzeciwu. Ukraina i Białoruś będą same decydować o swym losie; w sprawy polsko-litewskie sowiety mieszać się nie będą.

Korytarz do Łotwy, odcinający Litwę od Rosji ma otrzymać Polska. Interesy niemieckie napotykają na nową przeszkodę.

Joffe, pod wpływem wieści z Rosji, starał się przyśpieszać decyzję wszelkiemi sposobami. Żałują teraz gorzko sowiety wszystkich swych mińskich figli.

Układ polsko-litewski zawarto w Suwałkach, oznaczając tymczasową granicę demarkacyjną. Na niektórych odcinkach zawieszenie broni było niemożliwe z powodu obecności bolszewików.

Dalsze rokowania z Litwinami zaproponowano w Oranach w d. 13 b. m. Co do ruchów gen. Żeligowskiego Naczelne Dowództwo wyjaśniło, że stało się to bez jego rozkazów.

SEJM I RZĄD POLSKI.

Dyskusja nad exposé premiera wypadła bardziej blado, niż oczekiwano i utrzymała się w parlamentarnych formach, czego nie oczekiwano.

W obradach nad konstytucją gwałtowne debaty wywołał projekt utworzenia senatu.

Przeciw senatowi zamierzają zaprotestować socjaliści jednodniowym strajkiem demonstracyjnym.

Minister kolei dr. Bartel podał się do dymisji uważając swą rolę za skończoną z dniem podpisania preliminarjów pokojowych.

Minister wojny wydał rozkaz przeciw bezprawnym rekwizycjom, oraz przeciw podkopywanie zasad moralności w armji przez publikacje i artykuły.

Pożyczka polska we Francji została odłożona do chwili, kiedy Francja nasyciwszy własne potrzeby, zgodzi się dać pożyczkę długoterminową.

SPRAWY POLSKIE.

Losy plebiscytu Górnośląskiego ważą się w Paryżu. Szanse niemieckie, mimo dokonanych i zamierzonych nadużyć, maleją gwałtownie.

Hakatyści niemieccy, przewidując przegranę, grożą w pismach, że Polska połamie sobie zęby o twardy orzech śląski. Zbyteczna troskliwość.

Sprawę gdańską nie prędko rozstrzygnie Rada Ambasadorów. Dyplomaci się pocą, a dr. Sahm napróżno czeka, by go dopuszczono przed koalicyjny aeropag. I nawet Niemcy boją się obrońcy — hakatysty — bolszewika.

POLITYKA ZAGRANICZNA.

Zmierzch czerwonych bożków wydaje się coraz bliższy. Z całej Rosji nadchodzą wieści o wzburzeniu ludności przeciwko sowietom.

Teror w Rosji dochodzi do ostatecznych granic. Czerezwyczajki mordują codziennie setki ofiar. Rosja popamięta długo raj bolszewicki.

Przeciw pokojowi z bolszewią oświadczył się Lloyd George, dotychczas największy w Europie poplecznik handlu z krwawą Rosją. Źle to wróży kremlińskiemu rządowi.

Wrangel zjednoczył pod swym wpływem prawie całą kozaczyznę i zajął znaczną część zagłębia donieckiego, podcinając główną życiodajną arterję Rosji.

Konferencja finansowa w Brukseli zamknięta. Narazie wyniszczone finansowo państwa otrzymały tylko dobre rady, ale ani grosza kredytu.

Wojna z Irlandją trwa w dalszym ciągu. Nadaremno rząd angielski obmyśla coraz nowe projekty załatwienia sprawy.

Nowe przzmierze ma złączyć Finlandję, Polskę, Rumunję i Węgry do obrony przeciw inwazji Wschodu. Przydałoby się i drugie, celem zabezpieczenia Polski od Niemiec.

Kurs marki polskiej polepszył się w Austrji, Czechach, Górnym Śląsku i Gdańsku. Niestety, dolary, funty i franki taksamo drogie, jak dotąd.

OSOBISTE.

Helena ze Stefanowiczów i Henryk Buttowt-Andrzeykowiczowie zawiadamiają krewnych i Zosię że są zdrowi mieszkają w Indyach CIVIL CAMP BELGAUM niepokoją się proszą o listy.

Upraszamy inne pisma o przedrukowanie.

„Gospoda poetów".

Wyszedł I zeszyt miesięcznika poetyckiego po tym tytułem. Redaktorem — wydawcą jest p. Xawery Glinka.

Prócz słowa wstępnego, zeszyt mieści utwory Radosława Krajewskiego, Leona Choromańskiego, Xawerego Glinki, Henryka Juszkiewicza, Edwarda Kozikowskiego, Eug. Korwin-Małaszewskiego, Marji Niklewiczowej, Wandy Melcer-Rutkowskiej i Emila Zegadłowicza. „Gospoda" chce być organem „poetów nadchodzącego dnia", szukających nowego tonu i nowej formy dla wyrażenia swych uczuć i myśli. Redakcja obiecuje popierać każdy szczery odruch, każde poszukiwanie kierunku, każdą pracę twórczą.

Odp. red.-wydawca: ST. KRZYWOSZEWSKI. Druk Galewski i Dau, Warszawa, Ordynacka 6. Tel. 6-75.